WŁADYSŁAW
JAGIEŁŁO
I JADWIGA.

Za pozwoleniem Cenzury.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO
I JADWIGA

CZYLI

POŁĄCZENIE LITWY Z POLSKĄ.

ROMANS HISTORYCZNY

PRZEZ

HRABINĘ DE CHOISEUIL, RODEM POŁKĘ

PRZEŁOŻONY Z FRANCUZKIEGO.

PRZEZ AUTORKĘ HENRYKA I FLORETY.

TOM II.

W WARSZAWIE,
DRUKIEM N. GLÜCKSBERGA
KSIĘGARZA I TYPOGRAFA UNIWERSYTETU.
1824.

WŁADYSŁAVV JAGIEŁŁO I JADVVIGA.

ROZDZIAŁ XV.

Dalewicz prowadził konia Królowéy, Xiąże Austryacki szedł obok niéy; wszyscy przemokli, błotem zbryzgani, lecz ożywieni widokiem światła opiekuńczego które ich wiodło; przybyli nakoniec do chaty stoiącéy na boku pod wielkim dębem. Zapukali, drzwi otworzono; wyszedł starzec wspieraiący się na kiju.

Dalewicz niewymieniaiąc Królowey prosi o schronienie dla strzelców zbłąkanych i ściganych od burzy. Z ich postawy i z stroynych sukien, starzec poznał zaraz, iż znakomitych gości w dom swóy przyymuie. « Weydźcie moi panowie z stroskliwością rzekł do nich, weydźcie do chaty biednego Stefana. Wszystko co tylko on posiada iest na wasze usługi; nie wiele tu znaydziecie, ale przynaymniey dobry ogień dla wysuszenia waszych sukien.

Jadwiga i Wilhelm weszli do chaty. Starzec zawołał młodzieńca i rozkazał mu, aby o koniach miał staranie; litość mówił on, powinna być i dla zwierząt.

Królowa i Xiąże Austryacki pierwszy raz w życiu znayduią się w wieyskiey chacie. W dosyć obszerney izbie, nie maiącey pomimo ubóstwa, nic odrażaiącego, zebrana była w około ogniska cała familia starca, to iest: iego wnuki, gdyż swoie dzieci iuż postradał. Jego wnuczka naystarsza, podniecaiąc ogień

stała przy kominie, nad którym pozawieszano wszystkie narzędzia gospodarskie. Inne dzieci siedziały na ziemi, bawiąc się czekały na wieczerzą którą siostra przyrządzała. Przy ogniu stał wielki sagan żelazny; w tym się gotowały grzyby z iaglaną kaszą ze słoniną, w kominie wędził się półgęsek tłusty, chowany na niedzielę, lub na podarunek dla Proboszcza.

Gdy weszła Jadwiga, wszystkie się dzieci podniosły, okazuiąc na widok tych szlachetnych gości, naywiększą ciekawość i podziwienie.

Starzec spoyrzawszy na Królowę która po kilku godzinnéy ieździe i po takiéy nawałnicy była znużoną, rzekł: tak młoda i nienawykła do trudów ileż cierpieć musiała. Potém odezwał się do saméy Jadwigi: « Pani suknie są zmoczone; ieźlibyś niewzgardziła prostém odzieniem, Marya by ci chętnie użyczyła swoich. » Nieczekaiąc na odpowiedź Królowéy, Marya zapaliła łuczywo i zaprowadziła Ja-

dwigę do komory gdzie były iey suknie. Tam wetchnąwszy drzazgę w szparę ściany, pomogła ubierać się Królowey.

Wyszła w krótce Jadwiga w stroiu wieyskim krakowianek, w krótkiey spódnicy czerwoney, obszytey galonem i w czarnym aksamitnym gorsecie. Zdięła z głowy kapelusz, a włosy iey zwilżone spadały z niechcenia na czoło. Tak piękną była w tym prostym ubiorze, który tém więcey pomnażał iey wdzięki i szlachetność postawy, iż gdy się zbliżyła do Wilhelma mówiąc cicho do niego: iestem że ieszcze Jadwigą? w uniesieniu miłości i podziwieniu byłby iey upadł do nóg, gdyby nie była go wstrzymała.

Na dębowym stole przykrytym czystą bielizną znaydował się skromny posiłek. Ci biedni ludzie wszystko wynieśli co tylko mieli na przyięcie swych gości; nawet ową gęś zastawiono, co się wędziła w kominie. Talerze gliniane, chleb żytni, wszystko wskazywało, że mieszkańcom tey chaty nie znaiącym

zbytku, nie zbywało na pierwszych potrzebach.

Starzec spostrzegłszy, że Jadwiga z uwagą rozpatrywała się w iego pomieszkaniu, rzekł poważnie: « Ta chata wydaiąca się Pani tak nędzną iest w oczach moich naypięknieyszym pałacem od czasu, iak miała szczęście mieścić w sobie Wielkiego Króla. »

Na te słowa Królowa, Xiąże Austryacki i Dalewicz, uśmiechali się, spoglądaiąc na siebie z zadumieniem.

« Wierzaycie mi, zacni goście, mówił daléy starzec ; nieraz Kazimierz odpoczywał w téy niskiéy lepiance. Tu nieraz widziałem go siedzącego na téy ławce, w tém samém mieyscu, gdzie teraz Pani siedzisz. »

Mimowolnie podniosła się Jadwiga, chcąc się przypatrzyć skromnéy ławce, która się iéy świetnym wydawała tronem. Zachęcony starzec uwagą zwróconą na iego opowiadanie, tak daléy mówił:

Kazimierz nazwany Królem chłopków, chlubił się z tego tytułu. Kazimierz nieraz zapomniał swoiey wielkości pomiędzy nami. Wstępował do naszych chat i tak iak czuły i przezorny oyciec dowiadywał się o naszym stanie. Sam nas nauczał rolnictwa, zachęcał do pracy, wpaiał miłość obowiązków daiąc nam poznać użyteczność naszego powołania. Jego dobroć zaymowała się naymnieyszemi szczegółami życia domowego. Widzicie te piękne owoce! są one z mego sadu; szczepiłem ie z rozkazu tego dobrego Króla. Stefanie, mówił do mnie; póki młodym iesteś, często w pracy owoce tych drzew orzeźwią cię i ugaszą pragnienie; iak starym będziesz spoczniesz pod ich cieniem. Chciał uczcić stan rolniczy tyle wzgardzony i uciemiężony przed iego panowaniem. Upatruiac w nas źródło prawdziwych bogactw kraiu, zasłaniał nas od ucisku możnych którym się zdawało, że im wolno gnębić biednych wieśniaków. Kazimierz my-

śiał, że człowiek pracujący na wyżywienie kraiu, iest tyle użytecznym ile iego obrońca. Ah! Pani iakże iest wielkim Król, który zakłada sławę swoię w polepszeniu bytu poddanych i który przenosi tę sławę nad imię zwycięzcy.»

Umilkł starzec, a na wspomnienie dobrego Króla oyca ludu, zalał się łzami. Królowa wzruszona rzekła: Jadwiga wierzay mi, będzie chciała wstępować w ślady tego wielkiego Króla. Kocha swoich poddanych i chce być od nich kochaną. « Dałby Bóg, rzekł Stefan, żeby nasza młoda Królowa wstępowała w ślady swego dziada, lecz nie swego oyca!»

Przezorny Dalewicz boiąc się aby Stefan z czém się niedorzeczném niewygadał, przerwał rozmowę zapytuiąc się, w iakiém są mieyscu, i którędy naybliżéy do Krakowa doyść mogą. Dowiedziawszy się, że się znayduią niedaleko Łobzowa wioski ulubionéy Kazimierza, zamierzył natychmiast udać się do Krakowa, aby tam cały orszak Królowéy sprowadził.

Niezmiernie się podobały Jadwidze proste powieści starca. Przyzwyczaiona do opowiadania dworskiego znaydowała szczególny wdzięk w szczerych i pełnych rozsądku wyrażeniach dobrego Stefana. Jego obeyście się tak iak wyrazy były proste zaniedbane, bez zwyczayney wieśniakom rubaszności; a iego fizognomia otwarta i szczera przypominała patryarchę z dawnych czasów.

Skoro wyszedł starzec z Dalewiczem dla wyszukania we wsi przewodnika, Jadwiga rzekła do Wilhelma iż bardzo się cieszy, że przez to zdarzenie znayduie się w téy chacie, gdzie miała sposobność poznać tego starca i usłyszyć od niego prawdę z podobną szczerością. »Mogłażem spodziewać się taką odebrać naukę w tém skromném zaciszu? Tak to niestety! na dworach władzców, wszystko się sprzysięga dla oszukania nieszczęśliwych Xiążąt; powabne pochlebstwo, zręczne kłamstwo nieustannie przed niemi prawdę ukrywa; czuią to

oni i całe życie niedowierzaią temu wszystkiemu co ich otacza. Widzisz luby Xiąże z iaką radością przyięli nas ci poczciwi ludzie. Czyliż się spytali kto iesteśmy, aby się z nami podzielili tém co maią? Niech błogosławioną będzie od Boga, ta niska lepianka kmiotka, gdzie iest zachowana gościnność tak często zapomniana w okazałych pałacach; gdzie ieszcze znaydziesz zamiłowanie pracy, pokoiu, wstrzemięźliwości, tych skarbów wieku złotego iuż nieznanych pomiędzy nami!»

«Jadwigo, odpowiedział Wilhelm, dla czegóż z woli nieba urodziliśmy się w stanie na pozór tak świetnym, a nayczęściéy tak nieszczęśliwym, w tenczas kiedy się zdaie że ten starzec i iego dzieci na swoiém przeznaczeniu przestaią. Czegóżbym więcéy mógł żądać z tobą? Cóżby nam było po tych dostatkach i skarbach? wszystkie bogactwa natury byłyby do naszego rozporządzenia.» A wznosząc się nagle do tych wyrażeń poety-

cznych, tak właściwych kochankom, dla których obecna chwila iest wszystkiém. « Niebiosa udzielałyby nam swego światła, drzewa swego cienia i owoców; czysta woda zdroiów lub mléko wystarczyłyby na ugaszenie pragnienia; własnemi rękami przędlibyśmy i robili dla nas odzienie; sami i zawsze razem z sobą, wolni od wszystkich trosków i boiaźni, zapomnieni od świata, wzaiemnie zapominaiąc o nim, podzielalibyśmy wszystkie uciechy, uczucia i myśli, wszystko pomiędzy nami byłoby wspólne, niemielibyśmy innych życzeń iak tylko, żebyśmy razem zakończyli dni nasze, i niedoznali okropnéy boleści z przeżycia iedno drugiego. O droga Jadwigo! czy wystawiasz sobie to szczęście iakiegobyśmy kosztowali w tém ustroniu? Już w téy chwili kiedy mówię z tobą, kiedy do woli patrzę na ciebie, ta chata wydaie mi się schronieniem naymilszém, przybytkiem szczęścia, co mówię! upoiony

twoiém słodkiém spoyrzeniem, zdaie mi się, że widzę niebo otwarte przed sobą.»

Jadwiga rozrzewniona tym obrazem miłości i szczęścia, który się z taką mocą w iéy sercu wystawiał, a tak był niezgodny z powinnościami iéy stanu, chcąc ukryć przed kochankiem łzy które roniła, zasłoniła oczy.

« O słodkie ułudzenie! zawołała Jadwiga, dla czegóż nam wystawiasz nadzieię dobra, którego niemożemy używać? Ach! tego czystego szczęścia, kosztowaliśmy w pięknych dniach młodości naszéy. Dziś, gdyby nawet żadnéy przeszkody nie było w naszém połączeniu, napróżnobyśmy szukali tych błogich chwil, téy słodkiey poufałości. Nasze obowiązki, zabiegi tronu, bezustannie by nas od siebie oddalały, a żyiąc razem, często bylibyśmy rozłączeni; ach! czuię to iak ty, że to byłoby tylko połową życia! »

Jadwiga zamyślona podparła się na ręku; zmieszał się Wilhelm: Uwagi te, nigdy mu na myśl nie przyszły.... Królowa po chwili podniosła oczy, a przypadkiem obróciwszy ie na Maryą skromnie stoiącą na boku i poprawiaiącą ogień: « Otóż rzekła do Wilhelma, widzisz szczęśliwą istotę, która będzie kosztować tego dobra, iakiego my pragniemy; iéy serce będzie się mogło poddać bez boiaźni uczuciu stanowiącemu naszą roskosz i udręczenie. Ach! ten którego ona kocha, bez wątpienia iéy mężem będzie.»

Domawiaiąc tych słów Królowa zbliżyła się do młodéy dziewczyny, którey wiek, piękna postawa, tyle ią zaymowała. Ośmielona dobrocią Jadwigi Marya, odpowiedziała z całą otwartością; wyznała bez żadnéy ogródki, że kocha młodego pasterza bliskich okolic, lecz że iéy dziadek tak dobry we wszystkiém niechciał na ten związek pozwolić; gdyż ten pasterz nic nie miał, nawet owce, które pasał nie były iego. « Pewno móy

oyciec ma słuszną przyczynę dodał szczera Marya; iednak zdaie mi się, żebym go niemogła więcey kochać iak dziś gdyby był nawet bogatszy.»

Widząc Jadwiga ile się myliła sądząc że Marya iest szczęśliwą, ciężko westchnęła; Wilhelm niemógł utaić podziwienia i niechęci którą w nim wzbudzała rozmowa tey młodey dziewczyny. Jak to, i tu nawet nikczemny interes, sroga chciwość, zepsuły serca których szczęśliwą prostotę tyleśmy uwielbiali...

Gdy domawiał tych słów, wszedł starzec, a Xiąże wzruszony, zaczął mu wyrzucać takie postępowanie z wnuczką. Słuchał go starzec niepokazuiąc ni pomieszania ni obrazy. Jadwiga czuła taiemną radość patrząc na Wilhelma broniącego z takim zapałem sprawy miłości; a Marya drżąca wyrzucała sobie, że wydała taiemnicę swego serca. Nareście rzekł starzec: «Niesprawiedliwie Panie wyrzucasz mi przywiązanie do złota. Zapewnienie kawałka chleba na całe

życie, to iest czego sobie życzę. Chciałżebyś Panie żebym w tym wieku i tak bliski grobu, wstępował do niego z tą okropną myślą że dziecię moie w nędzy otoczone liczną rodziną zapominaiąc słabości serca, wyrzucać mi będzie nieszczęście całego życia!»

Oczy Stefana zalały się łzami. «Otóż rzekła Królowa: biorę Maryą pod moią opiekę; ia się iéy losem zatrudnię. Mąż iéy będzie pierwszym pasterzem moiéy owczarni. Przystaieszże na to i oddasz mu swoię córkę? Ach! Pani, zawołał z radością starzec, zapewniaiąc los moiéy córce, czynisz Stefana szczęśliwym!» Młoda dziewczyna uradowana rzuciła się do nóg Królowéy.

W téy chwili turkot powozów, tentent koni dał się słyszyć; mnóstwo osób bogato przybranyc dam postroionych, a na ich czele Dalewicz wstępuią do chaty... Starzec słyszy wymienione imie Królowéy, widzi cześć iaką iéy oddaią, iak świetny orszak odbiera rozkazy od

Jadwigi. Pomieszany i zadziwiony nie śmie oczom swoim uwierzyć... Zdaie mu się, że to wszystko iest tylko snem: nareście wyszedłszy z zadumienia, pada na kolana mówiąc: « O móy Boże! toż istotnie co widzę iest prawdą! to nasza Monarchini! to wnuczka naylepszego z Królów, którego nieraz w moiéy chacie przyymowałem! Dzieci moie zbliżcie się, przypatrzcie się Królowéy dziś nam panuiącéy, ona będzie szczęściem i zaszczytem Polski. »

Przywieziono inne suknie dla Królowéy rozkazała zachować te, które wzięła od Maryi na pamiątkę gościnności i cnot iakie w téy chacie znalazła. Gdy iuż wyieżdżać miała rzekła do Stefana: « dobry starcze, dotrzymam obietnic moich; pamiętay tylko o twoich: mąż Maryi będzie dozorcą moiéy owczarni. » Starzec wznosi ręce i błogosławi młodą dobroczynną Królowę.

Kilku ludzi z orszaku Jadwigi niosło pochodnie, aby ią pewniéy i bezpie-

czniey przeprowadzić. Nawałnica zupełnie przeszła; rozchodzące się chmury odsłaniały drzące światło nocy. Powracaiącą Jadwigę do Krakowa powitały radośne okrzyki, a lud tém uniesieniem dowiódł, ile się obawiał o życie tak drogie dla kraiu.

ROZDZIAŁ XVI.

Pobyt Xięcia Austryackiego w Krakowie, przywiązanie Królowey do niego, zdarzenie na ostatniém polowaniu, wzbudziły powszechne szemranie, a prawym obywatelom dały powód do wielkiey niespokoyności. Xiąże Austryacki z przyrodzenia dumny i nadzwyczaynie zaufany w swoiey urodzie, mniemał, że skoro się tylko pokaże natychmiast pozyska wszystkich serca. Zdawało się mu iż nieprzystoi dla niego, aby ubiegał się o przywiązanie narodu. Wilhelm nie-

wiedział iak to iest Xiążętom koniecznie potrzebném, aby przez uymuiące obeyście się, umieli zjednać sobie zaufanie i przywiązanie tych osób, którym samo uszanowanie zbliżyć się do nich nie dozwala. Xiążę Austryacki zaięty miłością dla Królowéy stał się oboiętnym na wszystko. I w tenczas kiedy zimném przyięciem oburzył znakomitszych Panów, łatwowierny i zwodzony przez Dalewicza swego powiernika i trwoniciela iego skarbów, ufał w przywiązanie narodu.

Xiąże Mazowiecki niechcąc dłużéy mieć względów na Xięcia Austryackiego, postanowił naradzić się ze swémi przyiaciołmi nad pozbyciem się Wilhelma. W tym celu sprowadził do siebie Woiewodę Krakowskiego, dwóch Habdanków, Kasztelana Dobiesława, Jana z Tęczyna, Zawiszę, i wielu innych panów, gorliwie zaymuiących się przyszłym losem narodu.

« Moi bracia, przyiaciele, rzekł Ziemowit, czyż długo ieszcze cierpieć będzie-

my obecność tego dumnego cudzoziemca, który pragnąc korony, nie raczy się nawet zapewnić o naszych życzeniach i myśli, że iuż na nie zasłużył, kiedy iest od Królowey kochanym. Bez wątpienia mąż Jadwigi będzie naszym Królem; lecz godzienże Wilhelm aby nam rozkazywał? Czyli sądzicie że Xiąże, który całe dnie przepędza na rozpatrywaniu się w swoiey piękney postawie, na skrapianiu włosów wonnościami, na opiewaniu swoich miłostek, że ten piękny Parys zdoła poprowadzić naszych walecznych rycerzy, przeciw nieposkromionym Turkom i dzikim Tatarom? Czyliż będziemy przyiaciele tyle słabemi, abyśmy mieli posadzić na naszym tronie Xięcia, który tak mało na niego zasłużył. Ach! raczey zagrzebmy się w gruzach naszey oyczyzny, niżeli się takiey zniewagi doczekać mamy. Swiadczę się niebem, które mnie widzi i słyszy, iż żadną inną urazą niepowoduie się przeciw Wilhelmowi; głos tylko honoru i głos oyczyzny natchnął mnie

tém, co mówię. Zapomniycie, że do was przemawia Xiąże Mazowiecki, potomek Piasta, ten sam, który miał nieiakie prawo do korony. Uważaycie we mnie waszego brata i wam równego. Jednem złączeni czuciem równą zagrzani gorliwością dla sprawy tak pięknéy, spieszmy przyiaciele, przedsięwziąść silne środki przeciw zabiegom Xięcia Austryackiego. Potrzeba go oddalić; trzeba dla dobra i bespieczeństwa kraju, wesprzeć chwiejącą się Jagiełły stronę. Wiecie o tém, że Jadwiga wszystko może zrobić; iest powszechnie kochaną; iéy łzom, nic się oprzeć nie zdoła. Czyż niewidzieliśmy iak Senat gotowy był uczynić, to wszystko o co nawet prosić nieśmiała! Możemyż mieć sprawiedliwszy powód obawy! Już zapomniano o nieocenionych korzyściach, iakie na kray spłyną z połączenia się z Jagiełłą. Nakoniec ieźli zaniedbamy oprzeć się z całym zapałem temu powszechnemu uśpieniu, niepowątpiewaymy o tém, że wszystkie głosy będą,

z hańbą całego narodu i nas może samych, za Xięciem Austryackim! »

Woiewoda Krakowski a szczególniéy obydway Habdankowie i Jan Tęczyński oddani zupełnie przez wdzięczność Wielkiemu Xięciu Litewskiemu, poszli za zdaniem Ziemowita i zgodzili się iednomyślnie na oddalenie Wilhelma. Zawisza więcéy umiarkowania posiadaiący, Dobiesław zaś taiemnie złotem Wilhelma uięty, radzili użycie mniéy gwałtownych środków, wnosząc iż należy pobłażać Królowéy, a nieprzychylać się zupełnie do iéy życzeń, że im więcéy od niéy wymagać będą tém mniéy wypada odstępować od winnego iéy uszanowania; że nareście dosyć będzie zakazać Wilhelmowi wstępu do zamku; lecz że niemożna bez obrażenia słuszności zabronić mu pobytu w Krakowie; że sam tylko przyiazd Jagiełły mógłby usprawiedliwić krok ten samowładny.

Kiedy tak rozrządzano iego losem, Xiąże Austryacki w zupełném bespieczeń-

stwie zaymował się spokoynie przygotowaniem uroczystości, którą z powodu zaślubienia Maryi miał dawać dla Królowéy, gdyż wierna obietnicom swoim Jadwiga, spiesznie dopełniła życzenia tkliwéy pary i dobrego starca.

W dzień pogodny nad samém wieczorem, Wilhelm zaprowadził Królowę w towarzystwie dobraném do roskosznego mieysca, blisko wioski Łobzowa. W pośród obszernego ogrodu, skropionego czystéy wody strumieniem i napełnionego drzewami, których gałęzie uginały się aż do ziemi pod doyrzałym owocem, na zielonym darniu zebrała się liczna gromada płci oboiéy wieśniaków w świąteczne przybranych odzienia. Męzczyzni mieli kierezye niebieskie wyszywane włuczką ponsową, spięci pasem skórzanym, u którego mnóstwo kółek srebrnych wisiało, bóty z podkówkami, i wielkie kapelusze słomiane. Kobiety przybrane były w spódnice różnego koloru obszyte galonami; na głowie miały

czepiec okrągły i niski z koronkami. Włosy splecione w kilka warkoczów z różnofarbnemi wstążkami były dziewcząt ozdobą. Cała ta gromada męczyzn i dzieci, na różne części podzielona, iednostayny ubior, czysty błękit pogodnego nieba, przyiemny wietrzyk, iasna zieloność miękkiego darniu, sprawiały zachwycaiący widok.

Wieyska muzyka z fletów, skrzypców i obojów oznaymiła przybycie Królowey; radośne okrzyki powstały zewsząd... Jadwiga weszła na łąkę usłaną kwiatami, które ze wszystkich stron pod iéy nogi rzucano. Xiąże Austryacki zaprowadził ią do tronu wieyskiego przygotowanego dla niéy i ozdobionego wieńcami z bławatków. Gdy tylko Królowa zasiadła na tronie, Marya prowadzona przez swego oyca zbliżyła się do podnóżka tronu. Ślubny wianek rozmarynowy otaczał iéy skronie; długie iéy włosy były przeplatane wstążkami złotem przerabianemi, iéy szyię i ręce otaczały sznury kora-

lów. Marya spuszczone maiąc oczy i okryta rumieńcem, ofiarowała Królowéy wieniec z kłosów i kołacz godowy z przedniéy mąki pszennéy zaprawny miodem. Dar ten wdzięczności przyięła Jadwiga z uprzéymością.

Starzec chciał powitać Królowę imieniem zebranych wieśniaków; lecz zbytek radości i pomieszania niedozwolił mu wynurzyć swych uczuć. Królowa spostrzegłszy to, rzekła do niego: « Poczciwy Stefanie, twoie łzy, rozrzewnienie, maluiące się na twarzy, więcéy mi dowodzą wasze przywiązanie iak głos naywymownieyszy. Zapewniy wszystkich towarzyszów twoich, że ich szczęście stanowi moie, a serce Jadwigi będzie dla nich sercem naylepszéy matki. » Na te słowa Królowéy ze wszystkich stron radośne okrzyki zabrzmiały.

Poczém odezwała się muzyka daiąc znak do tańców. Marya i iéy małżonek, a za niemi liczne pary wieśniaków, rozpoczęły tańce Krakowskie. Trzymaiąc

się parami skaczą żywo, potem męzczyźni opuszczaiąc kobiety obiegaią w koło i znowu ie zręcznie chwytaiąc tańcuią. Każde poruszenie w tych skokach odznacza się nadzwyczayną wesołością. Spiewak stoiący przy muzyce przerywa często te pełne wesołości pląsy radośnemi piosnkami, a kiedy niekiedy improwizuie na pochwałę Jadwigi wiersze, w których się więcey czucia iak dowcipu znayduie.

Ostatnie promienie słońca kryiąc się za złoto-purpurowym obłokiem, dały znak do rozeyścia się dobrym wieśniakom. Po wesołych śpiewach dały się słyszyć tkliwe i żałosne melodie. Było to pożegnanie młodych towarzyszek Maryi wynurzaiące smutek z powodu że ią tracą. Panna młoda ze łzami w oczach otoczona matronami, które zdiąwszy iey wianek rozmarynowy i obciąwszy długie włosy, włożyły na iey głowę czepek, a śpiewaiąc pieśń do tego stosowną, zaprowadziły ią z muzyką do pomieszkania

oblubieńca. Pan młody czekał na Maryą we drzwiach, oddaiąc iéy chleb i sól, godło obfitości, kądziel i runo z owiec, godło przemysłu i pracy.

Te obrzędy tak proste i tak poważne wzbudziły nieiakie smutne wzruszenie w Królowéy. Dla rozerwania Jadwigi Xiąże Austryacki poprowadził ią do namiotu, w którym dla niéy i dla iéy orszaku przygotowano chłodniki. Namiot ten był zrobiony z kosztownéy materyi litéy przerabianéy w rozmaite kwiaty. Różnofarbne lampy pozawieszane w cyfrach Królowéy, oświecały go, wydaiąc rzęsiste i nayprzyiemnieysze światło. Na stole zastawionym serwisem wytwornym z herbami Xięcia, znaydowało się to wszystko co tylko mogło zaspokoić zmysły. Kwiaty wiosenne i owoce doyrzałe ozdabiały zastawę, a w puharach napełnionych winem tokayskiem, wonne róże pływały.

Dwoie nadobnych pacholąt biało ubranych, z długiemi zwiiaiącemi się w pier-

ścienie włosami zbliżyło się do Królowéy, podaiąc iéy pyszną kryształową misę, w któréy Jadwiga zamaczała piękne swe ręce... Wyborna muzyka ukryta za namiotem, odgrywała walce i narodowe śpiewy Węgierskie.

Nic nie zdoła opisać świetności téy uczty i wesołości towarzystwa zebranego. Jadwiga uwolniona od trudu ciągłey reprezentacyi, oddała się téy zabawie z całym wdziękiem i wesołością wiekowi swemu właściwemi. Towarzystwo niebyło liczne; Xiąże Mazowiecki nieznaydował się pomiędzy bawiącemi, iego obecność zrządziłaby przymus, którego w tym dniu uniknąć chciano.

Przy końcu uczty Wilhelm doradził Królowéy, aby wróciła wodą do Krakowa; chętnie na to zezwoliła Jadwiga. Udała się z całym orszakiem na brzeg Wisły, gdzie przygotowano dla niéy łódź wytwornie przybraną. Gromada wieśniaków towarzyszyła Królowéy, wydaiąc radośne okrzyki. Jadwiga zasiadła

na krześle nad którém się unosił srebrny orzeł z rozwiniętemi skrzydłami trzymaiący w dziobie i szponach piękną draperyą z gazy.

Wytworny gust połączony z okazałością i wdziękiem, przyłożył się niemało do ozdobienia téy łodzi. Wszystkie sznury były iedwabne, a żagle purpurowe: Festony z kwiatów pięły się po maszcie i linach; wonności z mnóstwa srebrnych kadzielnic napełniały powietrze. Dęte instrumenta na dnie łodzi ukryte, zachwycały swoim wdziękiem, a przewoźnicy iednozgodnie z muzyką uderzaiąc wiosłami zdawali się kierować całą orkiestrą.

Przyiemna świeżość powietrza, lekki wietrzyk rozwiiaiący zwolna żagle, pogodne niebo, na którego ciemnym błękicie świetne gwiazdy iaśniały; wonność kadzideł, tkliwe wdzięki muzyki, a nadewszystko widok kochanka siedzącego przy iéy nogach i zwracaiącego na nią czułe i namiętne weyrzenia, w słodkiéy roskoszy zatapiały duszę Jadwigi.

Łódź płynąc coraz daléy przerzynała wody, iak ów monarcha ptastwa wodnego, łabędź z wyniosłą i piękną szyią, z srebrnemi i zaokrąglonemi skrzydłami rozdziela śnieżném łonem kryształy wód przezroczystych. Jadwiga pogrążona w tych słodkich marzeniach wodząc wzrok po pięknéy krainie uciekaiącéy przed nią, spostrzegała nagle po nad brzegiem Wisły starożytny Wandy grobowiec. Widok tego skromnego i odosobnionego wzgórza okrytego zielonym darniem, o które się roztrącały pieniste wody, wzbudził w niéy smutną i tkliwą pamięć Królowéy, niemniéy młodéy i pięknéy, która chcąc być wierną powinności, znalazła śmierć w tych samych wodach unoszących teraz z takiém przepychem Jadwigę z Wilhelmem. Osobliwsze podobieństwo przeznaczenia Wandy, kochaiącéy równie iak Jadwiga Xięcia Niemieckiego, przeięło smutkiem serce i umysł Królowéy. Zdawało się że słyszy głos taiemny, wyrzucaiący iéy to szczęście, któ-

rego kosztowała, i odzywaiący się do niéy: » Kiedy Wanda poganka dla miłości swego kraiu, miała odwagę stracić kochanka i życie; ty Jadwigo wyznawaiąca i czcząca prawego Boga, powinnaś uczynić więcéy; powinnaś się wyrzec kochanka i żyć dla dobra narodu.

ROZDZIAŁ XVII.

Skirgełło powróciwszy do granic swego kraiu, przekonał się o smutnych wieściach które go zniewoliły tak nagle Kraków opuścić. Stolica Wielkiego Xięstwa władców Litwy znaydowała się w mocy nieprzyiaciela.

Skirgełło dowiedział się także od iednego z żydów włuczących się po kraiu, gdzie ich tylko nadzieia zysku i łatwość handlu ściągnąć mogła, a którzy podobni do owego robaka toczącego drzewo, maią sposobność wszędzie się wkręcić; Skirgełło mówię, dowiedział się, że iego

brat połączył swoie siły z woyskiem wielkiego mistrza Inflant i że rozłożył obóz pomiędzy Trokami i Wilnem, gotów będąc zdobyć szturmem to miasto, gdy tym czasem Kieystut i iego syn zbierali ze wszystkich stron woyska na obronę swoiéy zdobyczy. Rzeczony Izraelita, ofiarował się również być iego przewodnikiem i zaprowadzić go ubocznemi drogami do obozu Wielkiego Xięcia Litewskiego, mimo że cały kray był napadany przez Tatarów będących na żołdzie Xięcia Trockiego.

« Chcąc uniknąć spotkania tych czcicieli słońca, rzekł do Xięcia Josiel Morain (tak się nazywał ów przewodnik) radziłbym nayłaskawszemu panu dopiero wtedy puszczać się w drogę, kiedy ta gwiazda zniknie z horyzontu. Radziłbym również Waszéy Xiążęcéy Mości odmienić ubior i niemieć w drodze innego orszaku, prócz wiernego Josiela.

Skirgełło usłuchał rad Izraelity. Stanęła więc umowa pomiędzy Xięciem a

Josielem, mocą którey Josiel obowiązał się dostawić Xięciu zupełny ubior żydowski, dwa konie kraiowe i doprowadzić go bespiecznie do obozu Jagiełły. Skirgełło zaś przyrzekł za to wypłacić Josielowi zaraz po swém przybyciu do obozu, dwie skóry bawole, dziesięć skórek lisich, sto miarek zboża, trzydzieści kwart miodu i pięćdziesiąt kwart wódki.

Josiel przybrawszy w suknie żydowskie Xięcia, dobył dwa pudełka zawieraiące w sobie łańcuszki Weneckie i inne drobnostki Nuremberskie z tombaku i bursztynów, porządnie ułożone w bawełnie, a podaiąc iedno z nich Xięciu rzekł: «Otóż to, co nam otworzy wszystkie drzwi i bramy. W tém pudełku znayduie się za sto złotych towaru; spodziewam się że na nim zarobię tysiąc.»

W rzeczy samey żydzi w owey epoce wsparci przemysłem i przebiegłością w frymarczeniu, dobrze byli widzianymi w tym kraiu, gdzie szczególniey stali się użytecznemi przez swe wiadomości w ro-

żmaitych rzemiosłach do wygody życia służących; gdyż Litwini ledwo znali pierwsze potrzeby życia. Starozakonni powszechnie uchodzili za biegłych i uczonych. Wielu bardzo z nich, pod postacią lekarzy sprzedawało cudowne leki, mastyki i rozmaite krople; przebiegaiąc cały kray z apteką na plecach. A ponieważ w owych czasach mało znano gotowizny, zamieniali przeto swoie towary za płody kraiowe. Łatwo stąd wnosić można iak wielkie odnosili korzyści.

Od owego czasu żydzi gdy ludność ich w Litwie niezmiernie się powiększyła, popadli wpogardę i poniżenie; gdyż, czyli z próżniactwa, które im iest wrodzone, czyli przez skłonność niepokonaną do oszukaństwa, które dla nich drugą staie się naturą, przyzwyczaieni żyć tylko ze zdzierstwa i niechcąc uprawiać roli, któraby im naypewnieyszy sposób do wyżywienia podała, stali się prawdziwym ciężarem dla kraiu samo przez się rolniczego; ciężarem tém bardziéy nie-

bezpiecznym, iż otrzymuiąc przywiley na dzierżawienie karczem, wzieli w monopolium zdrowie i dobre powodzenie wieśniaków, których sami zachęcaiąc do piiaństwa i próżniactwa, wyciągali od nich całoroczny zbiór krwawą pracą zebrany.

Skirgełło zupełnie wybrany w podróż, wydawszy rozkazy i szczególne poruczenia swemu orszakowi, któremi drogami udać się miał, dla złączenia się z nim w obozie Wielkiego Xięcia Litewskiego, wsiadł na konia przyprowadzonego mu przez Josiela. Koń ten był z rodzaiu małych kraiowych koni, lekkich i niezmordowanych, które bez podkucia biegaią z łatwością po lodach.

Skirgełło szczególniey wyglądał w tym stroiu; miał czapkę z futrem lisim i a oczy spuszczoną, za pasem parę pistoletów i trzos z pieniędzmi. Tak przygotowani ruszyli nareście na tę niebespieczną wyprawę. Josiel oddaiąc się Bogu Abrahama, a Xiąże pogański geni-

uszom ziemskim, które według iego wiary towarzyszą śmiertelnym we wszystkich przedsięwzięciach.

Pierwsze dni podróży szczęśliwie odbyli. Xiaże w nocy tylko iechał, tak iak mu rostropność i Josiel radziły. We dnie udaiąc się ubocznemi wioskami znaydowali w nich gościnność i wygodny spoczynek. Ten niewielki skarb, tak iak Josiel przewidział wszędzie im iednał życzliwe przyięcie. Szczególniéy zaś młode kobiety cisnęły się z ciekawością i podziwieniem dla widzenia tak kosztownych rzeczy, a korzystaiąc z nieobecności mężów, lub rodziców wymieniały z radością kawał płótna, skórę lisią lub ostrowidza, za obrączkę lub kolczyki tombakowe. Siano dla koni mieli darmo; a chlebem, sérem i grochem ogotowanym napełniano w dodatku sakwy wędruiących kupców. Mieysca honorowego przy wężu ułaskawionym (*), lub na przypie-

(*) Ten gad, był w wielkiem poszanowaniu u Litwinów. Uważano go za bóstwo domowe.

cku dla ogrzania się, ochoczo im ustępowano.

W krótce przebyli Grodno dzielnicę Witolda. Pewnego razu nade dniem po całonocney podróży Skirgełło przeięty zimnem, maiąc wszystkie członki skościałe chciał pośpieszyć dla ogrzania się do iakiey chaty. Josiel uyrzawszy promienie wschodzącego słońca, zatrzymał się dla odmówienia zwyczaynych pacierzy, nieważaiąc ani odpowiadaiąc na przedstawienia i narzekania swego towarzysza. Zniecierpliwiony nareście Skirgełło chcąc się rozgrzać bieganiem, zsiadł z konia na los puściwszy nieuwiązanego.

Znaydowali się blisko sosnowego lasu, rosa kryształowa okrywała obszerną gęstwinę, w pośród którey widać było niektóre drzewa zczernioue i opalone pożarem, który przez niebaczność mieszkańców często się na północy wydarza. Władnąca dniem i nocą gwiazda rozpościerała promienie po iaskrawym widokręgu, oświecaiąc cichą i samotną oko-

licę, w którey słychać było, sam tylko lekki szum kolczatych gałęzi sosen, krakanie wron, i śpiew iednostayny Izraelity, który siedząc w śród gęstwiny na pniu opalonym, okryty szatą w czarne pasy, trzymał na kolanach starą pargaminową książkę oprawną w czarną skórkę ze srebrnemi klamrami; a kiwaiąc się nieustannie, chwalił Przedwiecznego.

Konik Skirgełły, iak tylko widział się być wolnym, począł wietrzyć i biegnąć rżał z całéy siły... Xiąże Litewski wsiadł na konia Josiela aby tém prędzéy swego mógł uiąć. Nagle spieszny swóy bieg zatrzymał.

W niewielkiéy odległości od lasu spostrzegł gromadę Tatarów Baskierów klęczących na ziemi, obróconych twarzami do wschodzącego słońca; błagali gwiazdy, która podług nich, iest początkiem wszystkiego... Po ich turbanach, albo spiczastych kołpakach, po łukach nadzwyczaynie długich, łatwo ich poznać było; ich konie były powiązane, a dzi-

dy w ziemię zatknięte. Skirgełło uyrzał swego konia biegnącego do koni Baszkierów, którzy słysząc rżenie, zaraz powstawali, a zarzuciwszy arkan na niego bez żadney go trudności uięli.

Skirgełło widząc to, powrócił co prędzéy na mieysce, krzycząc z daleka na przewodnika, aby uchodził iak nayprędzéy. Josiel zmordowany modlitwą i pogrążony w liczeniu procentów, odpowiedział, *złotych dwadzieścia.* Xiąże słysząc tylko ostatnie iego słowo, rzekł: niepowiadam wielu ich iest, bom niemiał czasu rachować, lecz że są bardzo blisko. Ale o czémże łaskawy Xiąże mówisz? odpowiedział Josiel wyszedłszy z roztargnienia. O czém? o Baskierach! Boże Syonu! krzyknął zbladłszy z przestrachu Josiel, gdzież się schowamy. Hura! hura! zwyczayny okrzyk woienny dał się słyszyć i w tém uyrzeli kilku Tatarów biegnących w naywiększym pędzie pochylonych na koniach z dzidami naprzód.

Josiel rzucił się twarzą na ziemię krzycząc na Xięcia aby się niebronił owszem udawał przestraszonego ieźli chce uchodzić za żyda, inaczéy zatkną go na spisę iak wróbła na rożen. Czterech Baszkierów krzycząc hura! hura! skoczyło z koni. Kropli krwi Josiel nie miał iuż w żyłach, a twarz mocno przycisnąwszy do ziemi radby był ukryć się pod nią. Skirgełło nieporuszony, uyrzał dwóch Tatarów biegnących ku sobie z dzidami wymierzonemi. Trzymaiąc w obydwóch rękach pistolety i z nich razem wystrzeliwszy, iednemu z nich głowę zgruchotał, a drugiemu szyię przestrzelił; widząc ich nareście umieraiących biegnie na ratunek biednemu Josielowi, którego dwóch innych Tatarów biło nielitościwie rozebrawszy z odzienia.

Jeden z tych Tatarów uyrzawszy zbliżaiącego się drugiego żyda, opuścił Josiela, chcąc i iego towarzysza przywitać podobną chłostą. Skirgełło pozwolił mu się zbliżyć do siebie, a dobywszy z pod

płaszcza puginała utopił go w iego sercu. Drugi Tatar widząc swego towarzysza chwieiącego się, przybiegł mu na pomoc i rzucił się nagle na Skirgełłę, który nie maiąc tylko puginał w ręku przeciw daleko dłuższéy broni myślał iuż uciekać, gdy témczasém Josiel odzyskawszy przytomność schwycił zręcznie z tyłu za nogi Tatara i obalił go na ziemię; w tenczas Skirgełło, korzystaiąc z położenia swego przeciwnika posłał go na tamten świat za drugiemi Tatarami.

Xiąże Litewski obawiaiąc się innéy napaści pozbierał spiesznie za pomocą Josiela ciała zabitych Tatarów i ukrył ie w krzakach; a uprowadzaiąc ich konie, oddalił się iak nayprędzéy z mieysca, które było świadkiem iego waleczności.

Nakoniec prowadzony przez rostropnego Izraelitę uyrzał, że iuż iest bliskim końca swoiey podróży. Już powiewały zdala chorągwie Litewskie, a namioty rycerstwa Jnflantskiego, iak wzgórza ze śniegu po polu rozrzucone,

widzieć się dały; nareście chaty z ziemi lub ze słomy woyska Jagiełły przedstawiaią się iego oczom. Widokiem tym ożywiony Skirgełło, zapomina o trudach przykréy podróży, zbliża się do przednich straż i daie się im poznać.

Na hasło Skirgełły radośne okrzyki woyska słyszyć się dały. Xiąże udaie się do Jagiełły; znayduie go siedzącego przy ognisku, w podobnéy chacie iaką mieli iego żołnierze; w tedy układał plan zdobycia Wilna. Oznaymiono mu przybycie Skirgełły, widzi go przed sobą, przypatruie się z zadumieniem i niepoznaie brata aż w tedy, gdy zrzucił z siebie cały ten śmieszny ubior.

ROZDZIAŁ XVIII.

Jagiełło poświęciwszy chwil kilka wynurzeniu uczuć swoich, oddalił wszystkich od siebie, aby mógł swobodniéy z bratem rozmawiać; a ciężko westchnąwszy rzekł do Skirgełły: «Przeczuwam iakie mi wiadomości przynosisz: twoia postawa, twóy ubior, dosyć mnie o tem przekonywaią. Gdzież iest Borys, Hamilon? gdzie liczny orszak, który ci powierzyłem? Nareście opowiedz mi iak Królowa przyięła moie ofiary? nie ukryway nic przedemną; mam dosyć odwagi do zniesienia tego co mi oznaymisz.

Skirgełło zdał dokładną sprawę z wszelkiemi szczegółami poselstwa swego; wyraził, iak szczęśliwy skutek sprawiło na umysłach Polaków; zawiadomił Jagiełłę o wyieździe braci do Węgier; nietaił bynaymniéy iaką niechęć okazała Jadwiga ku zamierzonemu związkowi, i iakie uczucia nią powoduią dla Xięcia Austryackiego; doniósł mu nareście że Wilhelm znayduie się w Krakowie.

Po tém oświadczeniu, Jagiełło uczuł iż nadzieia w niego wstąpiła. Przybycie nawet Wilhelma iego współzalotnika kochanego od Królowéy, bynaymniéy go nie zmieszało. » Mówisz, że naród iest za mną zawołał Jagiełło, mogę więc cieszyć się nadzieią; bo któżby mógł uwierzyć temu, aby miłość, ta płocha i znikoma namiętność, mogła odnieść zwycięstwo nad tak ważnemi względami i aby Jadwiga tyle wsławiona mądrością i pobożnością miała poświęcić dobro swego narodu i wiary uczuciom serca? Nie, ia temu nie mogę uwierzyć: i owszem, iéy

odpowiedź zaspakaia mnie i okazuie wielkość iéy duszy. Dałyby nieba, aby moia sprawiedliwa obawa z powodu wydarzeń w twoiéy nieobecności wynikłych, zaspokoiła się tak prędko i tak snadnie.

Jagiełło uwiadomił brata o powodach woyny wypowiedzianéy mu przez wuia swego Kieystuta, który żałował, że tak bogatą spuściznę oddał siostrzeńcowi; do czego także przyłożyła się złość i duma Aldony, niemogącéy przebaczyć Jagielle iż wzgardził iéy miłością i wdziękami.

« Dla ukrycia iednakże tak niesprawiedliwego zamiaru, mówił daléy Jagiełło, ci Xiążęta wnosili, że tylko na usiedlenie ich dobréy wiary uzbraiałem się przeciw Połockowi; lecz że prawdziwym celem wyprawy miało być wydarcie ich posiadłości, i że chcąc zaradzić i przeszkodzić podobnemu zamachowi, spiesznie zebrali woysko i pod Wilno podstąpili. Trudno im było zdobyć warowne miasto, osadzone liczną załogą i w dostateczną broń i żywność zaopa-

trzone. Kieystut biegły w sztuce woienney w braku dostateczney ilości woyska, użył podeyścia. Z pomiędzy swoich żołnierzy wybrał sześciuset, znanych z wierności i odwagi i ukrył ich na wozach napełnionych żywnością skórami pokrytych. Aldona na czele tey śmiałey wyprawy udaie się taiemnie do Wilna. Jey oyciec z woyskiem miał póyść za nią, a za umówionym znakiem okazać się pod murami miasta gdyby się to podeyście udało.

« W rzeczy samey wozy na których się Aldona z woyskiem znaydowała, prowadzone przez wieśniaków, przybyły bespiecznie do bram Wilna, a straże niedomyślaiąc się niczego wpuściły ie do miasta. Za nadeyściem nocy i gdy mieszkańcy udawszy się na spoczynek do domów zasnęli, Aldona w cichości udaie się do zamku powierzonego Rakietemu; oświadcza straży iż ma odemnie do niego rozkaz, wchodzi do wieży i stawa przed Rakietym... Tam zaś korzy-

staiąc z pierwszéy chwili pomieszania i przewagi iaka miała iéy miłość nad słabém iego sercem, używaiąc na przemiany to pogróżek, to naypochlebnieyszych obietnic, przemogła nareście iego opór... Złudzony i zachwycony iéy wymową i weyrzeniem, które całą iego duszę zaięło, Rakiety zapomniał przy nogach Aldony o honorrze i wdzięczności... Przysięga, iż tylko iéy woli posłusznym będzie.

» Nie tracąc czasu Aldona zapala płomienistą pochodnię i miota nią w powietrzu. Na znak umówiony żołnierze spiesznie się uzbroiwszy, opuszczaią swe wozy; a Kieystut wspieraiąc ich, na czele swego rycerstwa zbliża się do bram, rozpędza straże i wchodzi do miasta.

« Szczęk oręża i tentent koni budzi uspionych mieszkańców. Strwożeni i przestraszeni, niezważaią co za nieprzyiaciel ich napada; biegną sami nie wiedząc dokąd... Zamieszanie, rabunek i trwoga panuie w całém mieście. Żołnierze Kiey-

stuta wpadaią do domów i zabiiaią to wszystko co się tylko opiera ich wściekłości. Aldona zagrzewaiąc ich do rzezi wołała nieustannie przebiegaiąc ulice z pochodnią w ręku: *Nienawiść i śmierć Jagielle!* Kto tylko niechciał powtórzyć tey srogiey przysięgi, padł ofiarą iey zemsty.

«Dla poparcia zamiarów Aldony zdrayca Rakiety napróżno usiłował wstrzymać załogę, która na pierwszy odgłos porwała się do broni. Wśród ciemności sprzyiaiącey zabóystwu, krwawa walka rozpoczęła się po ulicach. Woysko Kieystuta, prowadzone przez naczelnika doświadczonego miało przewagę nad moim żołnierzem, biiącym się walecznie, lecz bez porządku i wodza. Kieystut zdobywszy zamek kazał poprzestać rzezi. Zmordowani i krwią nasyceni żołnierze, staią się posłusznemi i broń składaią.

« Pierwsze promienie słońca odkryły okropny widok tey nocney walki. Wszędzie po ulicach krwią zbroczonych, uyrzano stosy trupów ieszcze drgaiących i

ranami okrytych, szczątki broni i konie obok swoich jeźdców leżące. W tėy strasznėy rzezi ani na wiek, ani na płeć nie miano żadnego względu. Tysiączne ofiary, okrutną i niespodzianą śmiercią zginęły, a niemogąc się bronić i nieznaiąc ręki która im życie wydarła, nagle przeszły ze snu do wieczności; niewinne niemowlęta uyrzano zamordowane na łonie umieraiących matek; nakoniec to wszystko co tylko niepadło pod żelazem, uległo boiaźni. Moich naywiernieyszych poddanych, obciążonych okowami wtrącono do więzienia. Starosta Wileński Hawnulon niechcąc uznać władzy przywłaszczonėy, popadł temuż samemu losowi i dotąd ięczy w więzach.

« Aldona, aby utwierdzić to nieprawe przywłaszczenie, dzieło zdrady i przeniewierstwa oyca swego, udała się do arcykapłana, który w czasie zamieszania schronił się do świątyni Perkuna. Wystawiła mnie iako bezbożnego wiarołomcę, mogącego ściągnąć na cały kray

zemstę niebios ieźliby niepospieszono położyć tamy, moim występnym zamysłom. Arcykapłan rozjątrzony na mnie od dawna z powodu, iż śmiałem określić iego powagę, łatwo dał wmówić w siebie że sprawa bogów Litwy była połączoną z pomyślnym skutkiem zamiaru przeciwko mnie powziętego; a ulegaiąc złośliwym poduszczeniom Aldony zgromadza lud do świątyni i ogłasza w imieniu Boga piorunów, iż przestałem panować!. Lud zdziwiony ciężkie wydaie westchnienia; nareście po długiem szemraniu następuie głucha i ponura cichość. Arcykapłan daie znak do oddalenia się zaślepionemu gminowi, który przeięty strachem i żalem słucha głosu iego uważaiąc go za wyrocznią bóstwa.

Kieystut zniewoliwszy mieszkańców do uległości, powierzył córce swoiey utrzymanie ich w posłuszeństwie. Sam zaś udał się na Żmudź nowe zaciągać woyska dla połączenia ich z siłami Witolda.

Zatrzymany w Połocku, (z wiadomych ci powodów) niewiedziałem o tych smutnych wypadkach, gdy wierny Hawnulon, nawet z więzienia znalazł sposób zawiadomić mnie o tém. Odebrałem list iego zawieraiący wszystkie szczegóły zdobycia Wilna; roz proszenie mego woyska zdradę dowód zcy, a nareście (co naybardziey zakrwawiło serce moie) haniebny podstęp rodziny, którą tyle kochałem!.» Na te słowa Jagiełło cięžko westchnął, i tak mówił daléy: «Natychmiast połączywszy siły moie z woyskami Wielkiego Mistrza, udałem się pod Wilno i tu rozłożyłem móy obóz. Gdybym się nie obawiał by niewinni nie padli ofiarą razem z winnemi, uderzyłbym na to miasto i zdobył ie w iednéy chwili. Lecz wzdrygam się na tę ostateczność, któraby kosztować miała žycie tylu nieszczęśliwych obywateli! Wiem že większa ich liczba uległa przemocy; ięczą oni pod iarzmem które ich uciska! Chcę oszczędzić krwi moich wiernych i nieszczęśliwych pod-

danych i użyć wszelkich środków (prócz środków które sądzę być zabóyczemi) dla uwolnienia Wilna z rąk przywłaszczyciela. W pośród przeciwności zesłanych na mnie z nieba, serce moich poddanych, iedyną iest pociechą, iedynem dobrem, którego mi zdrada wydrzeć niezdołała!»

ROZDZIAŁ XIX.

Za zbliżeniem się nocy, wszyscy rycerze oprócz trzymaiących przednie straże, schronili się do namiotów; naywiększa spokoyność panowała w obozie. Gdzie niegdzie błyszczały ieszcze zapalone ogniska: wiatr północny przeciskaiąc się przez ogromne pęki dzirytów i włóczni wydawał ięki żałośne, poruszał rozwinięte chorągwie; ostry szron okrywał płaszczyznę, a gęste chmury i mgły białawe szybko przesuwały się po niebie. Jagiełło sam tylko ieden czuwał w obozie, układaiąc nowe zamiary. Udał się do

Woydyły spoczywaiącego w pobliskiéy chacie, a obudziwszy go: « Przyiacielu rzecze, żądam od ciebie ważnéy usługi. Nikt inny niemógłby iéy dopełnić; twoiéy tylko gorliwości mogę zaufać. Blisko miasta, w głębi gór, żyie samotnie oddalona podeszła czarnoxiężnica. Jéy nauce oddaią cześć niedołężne i łatwowierne umysły. Chcę aby dopomogła moim zamiarom, złoto wszystko na niéy może, pokaż go iéy; odday list do Hawnulona. Przystęp do miasta nie iest iéy wzbroniony; łatwo będzie mogła dostać się do iego więzienia. Niech się także postara widzieć z Xiężniczką; a przepowiedzeniem niech ią zatrwoży, lub uymie pochlebstwem. Wiesz dobrze że Aldona niemniéy iest próżną iak łatwowierną; równie ufa swoim wdziękom iak władzy czarodzieyskiéy. Niemasz nic tak świętego, z czegoby nie uczyniła ofiary dla uiarzmienia serca moiego. Rozumiesz mnie, więcéy niepowiem; resztę oddaię twoiéy rostropności.

Woydyło nie bez żalu przyiął poselstwo tak niebespieczne. Serce zdraycy zawsze iest trwożliwe! Jednak musiał być posłusznym. Jagiełło swemu sekretarzowi dał orszak walecznych i dobrze uzbroionych żołnierzy i kazał mu wyiechać wśród nocy; ieszcze ona pomnażała boiaźń które Woydyło czuł taiemnie. Każdy pień drzewa, każdy przedmiot przedstawiaiący się iego trwożnemu oku, szelest wiatrów, krzyk nocnych ptaków, wszystko zdawało się przepowiadać iakoweś nieszczęście iego wyobraźni, własnemi wspomnieniami i uczuciem zdradzieckiego postępowania zasmuconéy... Woydyło pierwszy raz słyszy głos sumienia; z przestrachem wystawia sobie chytrość zbrodniczą; zdaie mu się że iuż pod nogami swemi widzi roztwartą otchłań.

Po kilko godzinney ieździe Woydyło i iego towarzysze doiechali do wąwozu wśród gór czarnemi jodłami okrytych, których gęsty cień powiększał ciemność

nocną. W téy to samotności do mieszkania duchów napowietrznych podobnéy, uyrzeli nakoniec na pochyłości niepłodnéy i obnażonéy góry, nędzną chatę, pomieszkanie czarnoxiężnicy.

Ta chata była zbudowana z palów gęsto bitych zapychanych mchem, a zamiast ze słomy iak na wszystkich chatach Litewskich dach był z ziemi, na którym różne zielska rosły. Na nim co dzień czarnoxiężnica gwiazd się radziła. Niebyło komina, dym przeto wychodził przez okno, ieźli można nazwać oknem mały otwór czworograniasty zamykaiący się zasuwą drewnianą.

Gdy się iuż dostali na wierzchołek góry tak spadzistéy i śliskiéy, że konie ledwie na nią weyść mogły, Woydyło zostawił swóy orszak chcąc sam wniyść do téy chaty. Skoro otworzył drzwi zamknięte na zaporę drewnianą, uderzył go dym gęsty i mocny zapach siarki.. Zarah (tak się zwała czarnoxiężnica) siedziała na ławie, głowę maiąc obwiniętą

chustką wełnianą czerwoną, z pod któréy spadały długie pęki włosów kędzierzawych, czarnych ieszcze, pomimo iéy wieku podeszłego, przykryta wielkiem zawiciem upstrzonem w różnofarbne paski, tak iak noszą cyganki, (gdyż należała do tego rodu włóczęgów pochodzących z Jndyiów i Egiptu który po całéy Europie rozbiegł się, a szczególniéy w Polszcze) rozgrzewała na swoiem łonie węża ukrywaiącego się pomiędzy fałdami zawicia. Zaięta było wyciąganiem soku z różnych roślin aromatycznych przy rozżarzonych węglach rzucaiących smutny blask na iéy zapadłe policzki.

Zarah przez nieiaką powierzchowną znaiomość w sztuce lekarskiéy, pozyskała wziętość u ludu niewiadomego i łatwowiernego, dla którego naymnieysze zastosowanie i naysłabszy skutek w tém rodzaiu był cudem. Ze wszech stron zbiegano się do niéy po radę względem cierpień duszy i ciała.

Umiała czytać z gwiazd; przepowiadała przyszłość, leczyła niewiasty we wszystkich przypadkach; była to nakoniec iedna z tych kobiet pospolicie czarownicami zwanych, a które w zabobonnym wieku często palono na stosie i popioły ich na wiatr rozrzucano.

Na szelest iaki Woydyło sprawił wchodząc do chaty, Zarah podniosła oczy błyszczące iak dwie lampy ogniste i wlepiła ie w posłańca Jagiełły. Białek iéy oka powiększał ieszcze tak iak u Negrów blask iéy czarnéy źrenicy. Woydyło przezwyciężywszy wstręt iaki w nim iéy widok wzbudził, zbliża się i rzuca pod nogi czarnoxiężnicy trzos pełny złota; a wyymuiąc z łona swego list Wielkiego Xięcia Litewskiego do Hawnulona w krótkich słowach tłomaczy, czego Xiąże oczekuie od iéy gorliwości i czego spodziewać się może po łasce Jagiełły.

Zarah słuchała Woydyły rachuiąc z chciwością sztuki złota iednę po drugiéy. Gdy iuż Woydyło dokonał swego posel-

stwa, Zarah chowaiąc z osobna każdę sztukę złota do worka, przyrzekła użyć wszystkich sposobów dla usłużenia tak hoynemu Xięciu.

Woydyło nim się oddalił, odważył się uczynić kilka zapytań względem swoiey przyszłości. Zarah wzięła go za rękę długo się w nią wpatrywała, a uważaiąc pilnie ułożenie w twarzy, potrząsaiąc głową rzekła do patrzącego na nią z przestrachem: « Te dwie liniie przechodzące przez czoło wskazuią mi że niepowinieneś obawiać się oręża. » W tey chwili iakby zdięta wieszczym zapałem podniosła się; okropne konwulsye miotały iey ciałem; wyciągała ręce ku stronie północno-zachodniey, gdzie Wilno leżało, a ściskaiąc w swoich palcach zagiętych węża, który sycząc żądło wysuwał, wyrzekła te słowa iakby z grobu wychodzące: « Biada tobie Woydyło. » Przestraszony znaczeniem niezrozumiałem tey wyroczni, a bardziey ieszcze postawą czarnoxiężnicy, iak nayspieszniey się

oddalił Woydyło i złączył z swoim orszakiem.

Gdy się zbliżał do wąwozów zdawało mu się że wierzchołki gór naieżone są dzidami... Zatrzymuie się pomieszany i kiedy iego towarzysze namyślaią się czyli mogą rostropnie odważyć się na przeyście, mnóstwo Tatarów napada na nich z przerażaiącym krzykiem... Pozostawało walecznie i drogo przedać swoie życie; lecz boiaźliwy Woydyło spodziewaiąc się że się ochroni ucieczką zsiadł z konia i ukrył się w gęstey krzewinie. Dwóch Tatarów go doścignęło, a wymierzaiąc swoie dzidy do iego piersi iuż mieli odebrać mu życie. Woydyło gasnącym głosem wzywa ich litości: « Nie odbieraycie mi życia, zaklinam was, rzekł do nich, wielkie skarby za móy okup weźmiecie. Jestem Woydyło wielowładny przyiaciel Xięcia Litewskiego może iuż słyszeliście o mnie. »

Na imie Woydyły Tatarzy wydaią okrzyk radośny; chwytaią za włosy nie-

szczęśliwego, podnosząc go za ręce, a trzymaiąc pomiędzy swemi końmi przebywszy góry z pośpiechem staią u bram Wilna i wchodzą do miasta wołaiąc z całéy siły: « Woydyło poymany, Woydyło poymany! »

Wiadomość ta przechodząc z ust do ust doszła do Aldony, która zadrżała z radości dowiedziawszy się o tem. « Należała mi się ta nagroda rzekła, za to wszystko com ucierpiała. » Natychmiast rozkazuie przygotować męczarnie dla Woydyły żałuiąc że Jagiełło ich świadkiem być nie mógł.

Na rynku spiesznie postawiono okropne narzędzie maiące zakończyć życie Woydyły. Prowadzony przez katów, blady i drżący z oczyma zgasłemi, wyciągał żebrzące ręce do tego ludu, który niedawno dziwił się prędkiemu wyniesieniu ulubieńca ich samowładcy, a teraz zbiegł się gromadnie, aby go na rusztowaniu zobaczył. Okrutna Aldona także tam przybyła nasycić oczy widokiem ty-

le iéy godnym i urągać się z Woydyły w ostatniéy chwili iego życia. Tyle okrucieństw w kobiecie wzbudziło ochydę we wszystkich przytomnych i odraziło od niéy serca mieszkańców Wilna.

W chwili kiedy Woydyło przywiązany na wysokiéy szubienicy był wystawiony na widok pospólstwa odezwał się głos: « Biada tobie... Na te słowa których pamięć dobrze zachował, Woydyło otworzył oczy, zamknął ie... i iuż go niebyło...

Zmięszała się Aldona. W poruszonym gminie pyta się ieden drugiego, co to był za głos... Przykryta swoiem cygańskiem zawiciem przedzieraiąc się przez tłum, Zarah zbliża się do Aldony, wszyscy poznaią czarnoxiężnicę z gór. Aldona widząc że Zarah chce z nią mówić udała się do zamku.

Nie trudno było zręczney Sybilli pozyskać zaufanie Xiężniczki i odgadnąć wszystkie iéy skrytości. Córka Kieystuta chciała się wynurzyć kobiecie tak sławnéy w nauce wieszczbiarskiéy umieiącéy

przysposabiać różne lekarstwa i talizmany, a którey mniemana umieiętność wzbudziła w Aldonie naywiększe uszanowanie; Xiężniczka ułożyła sobie zaraz ślepo słuchać wszystkich rad wieszczbiarki poczytuiąc ie za wyrocznią.

Nalegana przez czarnoxiężnicę Aldona wyznała wzdychaiąc że nienawiść iey dla Jagiełły była tylko udaną i że tym sposobem chciała pokryć swoie prawdziwe uczucia; Zarah wyrzucała iey nierostropność postępowania. Czyż mocą lub boiaźnią pozyska się serce? Cożeś uczyniła dla uięcia sobie Jagiełły? Poświęciłaś swoiey szaloney zaciętości poddanego, który mu był tak drogim, Woydyłę maiącego iedynie zamiar skłonić twóy umysł do łagodności i pokoiu! Któż wie iak daleko rozciągała się władza dana mu przez Jagiełłę! Dla oszczędzenia krwi ludu swego, dla oswobodzenia Wilna i skrócenia woyny tyle mu nienawistney o którą niesprawiedliwie go obwiniaią, Jagiełło na wszystko był gotów,

lecz tracąc Woydyłę samaś się zgubiła! Wielki Boże! zawołała Aldona zakrywaiąc twarz swoię, cożem uczyniła nieszczęśliwa! Co za zbrodnia, co za zbytek okrucieństwa! Dla czegóż niewysłuchawszy Woydyły kazałam go stracić....: Niestety! moia występna zemsta dziś na mnie spada... Jagiełło kochałby mnie: bylibyśmy złączeni; o zbytku szczęścia! Lecz powiedz, niemasz że ieszcze nadziei? Spieszne posłuszeństwo, rzekła czarnoxiężnica, wszystko ieszcze zdoła naprawić. Rozkaż otworzyć bramy, uwolniy Starostę Hawnulona, każ ogłosić ludowi, że wszystkie cierpienia iego skończone, że uyrzy swego ukochanego władcę a potem los twóy z szlachetnem zaufaniem odday w ręce wspaniałego Jagiełły.

Gdy tych słów dokończyła, wszedł Rakiety; oczy iego iaśniały radością. «Przestań, rzekł do Xiężniczki, przestań obawiać się próżney niespokoyności ludu, niedostatek tylko wzniecał te szemrania. Twóy dostoyny oyciec z Witoldem, na

czele ogromnego woyska tu się zbliża. Zwodząc baczność strony przeciwney wzbraniaiącey dowozu żywności do miasta, mocą zdobyli wszystkie przeyścia: obfitość na nowo zakwitnie; przeznaczenie za nami się nakoniec oświadcza. Uspokóy się Pani i oddal od siebie pomieszanie, w iakiém cię widzę pogrążoną.

W rzeczy samey Aldona pod czas téy mowy oddawała się nadziei i obawie, a wzburzenie iey duszy na twarzy się malowało. Po kilku chwilach namysłu, podnosi się iakby natchnięta: « Idź, rzekła do Rakietego, idź ogłosić ludowi, że się móy oyciec zbliża; ia zaraz za tobą pospieszę. » Rakiety posłuszny odchodzi. W ten czas obracaiąc się do czarnoxiężnicy, która się w nią w milczeniu wpatrywała złośliwym wzrokiem: « Widzisz że oyca mego zdradzać nie mogę; wypadek woyny iedynie może stanowić o moim przeznaczeniu i o losie tego miasta,

ROZDZIAŁ XX.

Jeden tylko żołnierz z orszaku Woydyły ocaliwszy życie pośpieszył donieść Jagielle o smutnym skutku wyprawy. Mocno się tem zmartwił Xiąże; znał dobrze Aldonę, niepowątpiewał ani na chwilę, że Woydyłę swoiey zemście poświęci. Obwiniaiąc siebie o iego nieszczęście, opłakiwał smutne przeznaczenie poddanego, którego wszystkich zdrad ieszcze nieznał i z naymnieyszemi szczegółami kazał sobie opowiadać ten smutny wypadek. W téy chwili posłaniec wbiegł

do Xięcia donosząc mu, że uyrzano zdaleka na polach niezliczoną liczbę koni i wozów.

Ta wiadomość wzmogła zasmucony umysł Jagiełły. Przed kilką dniami dowiedział się, że Xiąże Trocki wyruszył z woyskiem na obronę Wilna i na wsparcie swoiéy córki. W rzeczy saméy Kieystut zbliżał się na czele woyska i stanął w niewielkiéy odległości od obozu Wielkiego Xięcia Litewskiego.

Przekonany że tylko los bitwy mógł skończyć woynę tyle uciążliwą dla kraiu, Jagiełło rozkazał zaraz swoiemu woysku, aby było w pogotowiu do walczenia przededniem. Za pierwszym blaskiem zorzy woysko wyszło z okopów w naywiększym porządku, a za odgłosem trąb uszykowało się na równinach.

Uzbroiony błyszczącym kirysem osłaniaiącym całe iego ciało, okryty ogromną tarczą srebrną, siedmioma skórami bawolemi podbitą, na pysznym rumaku pochodzącym z pustyń Arabskich, Ja-

giełło pełen szlachetnego zapału przebiegał szyki żołnierzy swoich, zachęcaiąc ich znakami i głosem: « Przyiaciele moi, rzekł, za sławę, za sprawiedliwość idziemy walczyć; bądźcie pewni zwycięstwa. Niebo za wami będzie i ukarze napastnika! »

Jagiełło uszykowawszy woysko do boiu, sam stanął w środku z wyborem żołnierzy. Waleczny i nieszczęśliwy Szachmet był przy nim na czele iednego hufcu Tatarów, odznaczaiących się swoim wschodnim stroiem, zawoiami spiczastemi i nadzwyczaynie długiemi łukami.

Wielki Mistrz Jnflantski z swoią konnicą zaymował prawe skrzydło, sztandar chrześciański powiewał w pośrodku, kirysy tego woyska były ukryte pod suknią białą wełnianą przyozdobioną krzyżem zakonu; długie pływaiące grzywy zaciemniały żelazne hełmy, proste bez żadnych ozdób równie iak tarcze. Oręże przypięte stalowemi pierścieniami do pasa rzemiennego spadały ku ziemi. Cały

ten orszak okryty żelazem, na silnych i rosłych koniach, równie wspaniałą iak waleczną miał postawę. Jch artylllerya składała się z dwóch lub trzech armat, których użycie w ówczas, zaledwo znane było w Litwie.

Na lewym skrzydle, Skirgełło na koniu gniadym dowodził oddziałowi konnicy zaciągniętéy w żyznych równinach ukraińskich. Konie ich dzikiego wzroku, gęstéy i długiéy grzywy z rozwartego nozdrza zdawały się ogień wybuchać, lecz silni i zręczni iezdcy ukraińscy łatwo niemi powodować umieli.

Porządek spokoyność i to milczenie przerażaiące, tak iak cisza, która burze poprzedza panowały w woysku Jagiełły, przeciwnie woysko nieprzyiacielskie podniecało się do rzezi krzykami i dzikiem wyciem. Skóry z niedźwiedzi włosem na wierzch obrócone i krwawe szczeki okrywaiące ich głowy, groźną i przerażaiącą ich postawę czyniły. Postępowali do bitwy, zbroyni w dzidy, strzały i maczugi.

Na ich czele łatwo można było poznać Kieystuta po brodzie białéy, spływaiącéy na piersi. W iednéy ręce trzymał maczugę z kolcami żelaznemi, w drugiéy puklerz skórzany umocowany szerokiemi pasami z kruszcu; cztery bawoły obok siebie w zaprzędze skórzanéy, przy któréy mnóstwo zawieszonych kółek miedzianych wydawało dźwięk podobny do dzwonków, ciągnęły wóz odkryty upleciony z wici napełniony sianem i przykryty futrem, tak iż Kieystut mógł na nim siedzić lub leżyć iak mu się podobało. Niepokonana odwaga tego Xięcia nie zachwiała się na widok ogromnego woyska Jagiełły, które rozłożone na równinach wystawiało ze wszystkich stron nie dostępny wał naieżony ostrzami żelaznemi. Syn iego młody Witold iechał na koniu centkowanym przy oycu swoim. Kita biała igrała z wiatrem na iego srebrnym hełmie, w którym się iak w zwierciedle odbiiały promienie słońca

Po obu skrzydłach woyska rozproszyli się po równinie Tatarzy będący na żołdzie Xięcia Trockiego. Równie skorzy do ucieczki iak do walki, idą za popędem niekarnéy waleczności. W iednéy chwili uderzaiąc na nieprzyiaciela dościgaią go, obdzieraią i z taką samą szybkością uchodzą.

Zaledwo słyszeć się dały odgłosy trąby gdy Wielki Mistrz i iego rycerze zginaiąc kolana wzywaią Boga woyny Boga bitew; a Jagiełło także w gruncie duszy poleca się opiece Boga Jadwigi; przyrzeka mu swoię wiarę i prosi o zwycięstwo. W pośrodku woyska Kapłan składał ofiary bogom pogańskim, palił bydlęta bogu Chorirari (Marsowi) z głową osłonioną wyciągaiąc ręce błogosławił rycerzom poświęcaiącym się dla oyczyzny.

W pośród tumanu kurzawy, w pośród strzał zabóyczych i ognistych pocisków poruszone szyki ściskaią się i mieszaią iedne z drugiemi; ziemia tętni pod koń-

mi, zdaie się że cała natura ten okropny nieład podziela... Krwawa i blada śmierć unosiła się nad woyskiem, a iéy kosa niszcząca tak licznym ofiarom wystarczyć niezdołała.

Gdzie naymocnieysza wrzała bitwa Jagiełło z tą pewną i spokoyną postawą, która się niewzdryga niebespieczeństwa, a zapowiada zwycięstwo, zasłaniał się tylko od razów na niego wymierzonych; W téy chwili Witold uniesiony zapałem stanął przed oczyma Xięcia Litewskiego. Obadwa się poznaią, ich spoyrzenia spotykaią się; pamiątka ich dawnego i zobopólnego przywiązania zamiast nieprzyiaźni wzbudza rozczulenie; ręka iuż trzymaiąca wzniesione żelazo chwieie się i cofa... Jednéy ieszcze chwili trzeba było a może rzuciliby się w swoie obięcie i wyrzekli się wzaiemnéy zemsty i nienawiści, a walka byłaby ustała; lecz nieroztropny Szachmet widząc Witolda grożącego śmiercią iego Panu wypuścił strzałę, która się o hełm Xięcia odbiła.

Witold ogląda się z zapalczywością, a spostrzegaiąc Szachmeta z łukiem spuszczonym uderza na niego. Xiąże Tatarski stoi nieporuszony; zdaie mu się widzieć w rysach Witolda obraz téy którą ubóstwia; w pomieszaniu zapomina o własnéy obronie, przeciwnie niecierpliwy czeka na cios maiący go pozbawić znienawidzonego życia, rzuca się na Witolda który utapia miecz w piersiach iego. Szachmet chwieie się, upuszcza z rąk cugle i upada na koniu.. Zawstydzony Witold zwycięstwem tak łatwem, spieszy mu na pomoc. « Przyiacielu, rzekł mu Szachmet, otwieraiąc konaiące oczy, wyświadczyłeś mi naywiększe dobro zadaiąc raz śmiertelny, którego tak dawno pragnąłem. Smierć z rąk brata Aldony iest dla mnie naysłodszą. Powiedz siostrze, powiedz Aldonie że gdym umierał ostatnie moie tchnienie dla niéy było. » Utraca głos, zbledniałemi ustami raz ieszcze usiłuie powtórzyć drogie imie Aldony; a podaiąc rękę

swemu zabóycy ostatnie tchnienie oddaie.

Przeięty litością i żalem Witold chce się oddalić; lecz mnóstwo nieprzyiacioł otacza go i wszystkie razy na niego wymierza. Tatarzy chcieli się pomścić śmierci nieszczęśliwego Xięcia; ich oręże połyskuiące wznoszą się nad głową Witolda; koń iego przeszyty śmiertelnemi razami chwieie się i upada. Witold śpiesznie wydobywa nogi ze strzemion, a biorąc w obiedwie ręce ciężką maczugę sam ieden walczy przeciwko zapalczywéy tłuszczy, broni się na wszystkie strony, nurza się we krwi i robi wał z trupów na około siebie; iednakże siły go opuszczaią, a liczba i zapalczywość nieprzyiacioł, co chwila powiększa się. Byłby iuż upadł pod ich razami, lecz Jagiełło spostrzegłszy z daleka niebespieczeństwo grożące śmiercią temu, którego kochał, wydaie krzyk przeraźliwy. Głos iego straszny doszedł do serc wszystkich. Korzystaiąc z téy chwili przestrachu Wi-

told wysuwa się z pomiędzy nieprzyiacioł i uchodzi.

W tenczas kiedy ten wspaniały Xiąże dla zachowania życia nieprzyiaciela, iescze mu drogiego, zapomniał o własném bespieczeństwie, ieden z Tatarów na żołdzie Kieystuta będących zamyślaiąc wykonać zamiar zdradziecki wsunął się pod konia Jagiełły; przestraszony koń wspiął się, Jagiełło zaięty wstrzymaniem konia niewidział Tatara, który korzystaiąc z téy chwili chciał go przeszyć sztyletem, lecz przez usunięcie się konia cios ten trafił w kolano, i lekko drasnął Xiążęcia. Jagiełło iednym zamachem uciął głowę Tatarowi, oddzielona od ciała upadła i trzy razy od ziemi odskoczyła.

Z wozu przeieżdżaiącago po trupach drgaiących Kieystut zagrzewał odwagę woyska, usiłuiąc nadwątlić prawe skrzydło, gdzie wielki mistrz i iego rycerże stawiali wał nie przybyty przeciw gwałtownym napadom Tatarów. Dowodzca ich, człowiek dziki, z krótką brodą, z o-

czami zapadłemi, z cerą oliwkową, którego widok przestrach rodził, rzucił się na wielkiego mistrza i końcem ostréy dzidy złamał wierzch iego hełmu. Wielki mistrz wymierza swoię broń zabóyczą, raz pada, Tatar schylaiąc się ucieka, lecz mocno uderza się w prawą rękę. Korzystaiąc z tego wypadku, wielki mistrz rzuca się na Tatara, łamie iego czaszkę i tą samą siłą, szerokim mieczem przecina na dwoie ciało barbarzyńcy. Koń widząc się wolnym unosi tu i owdzie rozrzucone szczątki pana swoiego.

Witold kazawszy iak nayśpieszniéy opatrzyć swoie rany pokazał się na wozie ciągnionym przez cztery białe iak śnieg konie. Stoiąc na wozie wydawał się nowym ożywiony zapałem; złączył się z oycem sprzątaiąc po drodze mnóstwo rycerzy znamienitych z odwagi i urodzenia. Młody Radziwił, który w dniu tym cudów waleczności dokazał upada przeszyty dzirytem. Lubat postawą i siłą podobny do olbrzyma, Lubat chciał za-

trzymać wóz Witolda; lecz ten iednem cięciem pałasza odciął mu obiedwie ręce i zadał raz w piersi, który go w znak wywrócił. Wściekły iż umiera bez zemsty nurza się w piasku, pocisk iednak w ranie zostaie, z ktorey czarna i gęsta krew potokiem się leje. Skonał przeklinaiąc Witolda.

Dumny ze swoich zwycięstw młody Xiąże posuwał się coraz daléy. Spostrzega rycerza Kindara, niosącego sztandar Litewski. Wstrzymuiąc pieniące się konie, naciąga łuk i wypuszcza strzałę, która przeszywa prawą rękę Kindara trzymaiącą sztandar. Przeięty bolem rycerz puszcza sztandar i chwyta go w drugą rękę; odbiera powtórnie raz śmiertelny i pada! lecz wierny powierzonemu znakowi Kindar umiera obwinięty sztandarem.

Witold wyskakuie z wozu dla zabrania téy drogiéy zdobyczy, a nachylaiąc się aby ią wydostał z pod ciała Kindara, odbiera ostry pocisk, który go w twarz u-

godził. Podnosi głowę i spostrzega pięknego Włodzimierza (młodziana urodnego iak bożek miłości, a żywego iak Achilles przy Chironie) który wyrwał się z objęcia matki stroskanéy dla okazania po pierwszy raz w tym dniu waleczności swoiéy. Uradowany Włodzimierz że zranił tak znakomitego rycerza, raz ieszcze łuk naciąga, gdy Witold podnosząc dziryt uderza w niego mówiąc: « Idź młodziku, idź do zmarłych po nagrodę twoiéy znakomitéy odwagi. » Dziryt ugadza Włodzimierza w bok lewy pod serce; miły młodzian chwieie się i upada na stosy trupów. Bladość śmiertelna rozchodzi się po całéy twarzy wszystkiemi wdziękami ozdobnéy... Włodzimierz wyrywa odważnie żelazo zabóycze, lecz krew obficie płynąca z rany, sił go pozbawia. Tak iak owa roślina, z korzeniem podcięta, pada bez czucia... Myśli o życiu, które w pierwszéy młodości będąc utraca; przypomina sobie matkę, iéy czułe i ostatnie uściskania; na to rozdzie-

raiące wspomnienie, strumienie łez wydobywaią się z długich czarnych powiek i oblewaią iego blade lice... Podnosząc z trudnością rękę, rażoną śmiertelném odrętwieniem niesie do ust zimnych i drżących obrączkę odebraną od matki w chwili pożegnania, które być miało wieczném... « Drogi zakładzie miłości macierzyńskiéy, rzekł głosem gasnącym, przyim ieszcze ostatnie ucałowanie. »

Starzec, któremu Włodzimierz był powierzonym przybiega wylękniony. Na głos swego dawnego przyiaciela Włodzimierz otwiera piękne ciemne oczy, śmierteluą okryte pomroką; uśmiechaiąc się usiłuie przemówić, lecz głos kona; kładzie na sercu obrączkę swoiéy matki i spoglądaiąc w niebo umiera. Na ten widok nieszczęśliwy starzec raniąc sobie twarz, wyrywa włosy, a napełniaiąc powietrze ięczeniem i krzykiem o śmierć Włodzimierza skarży niebo, całą naturę i samego siebie. Trzymaiąc na ręku to obumarłe ciało i wlepiaiąc oczy łzami

zalane w piękną twarz, na którey mimo bladości iaśniały ieszcze wszystkie wdzięki młodości. « Czyż powinienem cię był odstąpić na chwilę; czyż mogłem opuścić i zostawić cię twoiey nierostropney odwadze! Niestety! cóż teraz odpowiem matce iak mnie zobaczy wracaiącego bez ciebie i spyta się z niespokoynością: Gdzież iest móy kochany Włodzimierz? cóżeś zrobił z moim synem? »

Dręczony okropną myślą, iż sam może zada śmiertelny cios tey nieszczęśliwey matce, którey rospacz sobie wystawiał, starzec przedsięwziął skrócić swoie cierpienia, a wyciągaiąc z łona broń ostrą: « Umieraymy razem z moim kochanym Włodzimierzem gdy mu życia nie mogłem zachować. » W tey chwili myśl, że zostawi ciało swego młodego wychowańca bez pogrzebu, zamieszane w tłumie umarłych, wstrzymuie okropny zamysł starca. Wziąwszy ten drogi ciężar na barki swoie: « Kochane, lube dziecię, rzekł, przeklęty ten dzień, w którym pier-

wszy raz wprawiałem słabe ręce twoie do rzucania strzał i kiedy uczyłem cię, abyś przekładał ozdoby woyskowe nad wieniec z kwiatów ręką twoiey matki uwity!» Domawiaiąc tych słów starzec podparty na kiju wolnym krokiem zbliża się do obozu; wszyscy przyiaciele lub nieprzyiaciele iego, szanuiąc żal ustępowali mu z drogi, a widząc zwłoki śmiertelne młodego Włodzimierza mówili: «Czemuż śmierć nieoszczędziła tego pięknego młodzieńca?»

Zostawuiąc młodemu rycerstwu osobiste dzieła, Jagiełło starał się korzystać z błędów nieprzyiaciela, kierował poruszenia swego woyska, a widząc że Kieystut z synem uniesieni zapałem walki, ucierali się z prawem skrzydłem, rozkazuie Skirgelle uderzyć na środek woyska. Natychmiast Skirgełło postępuie na czele jazdy ukraińskiey, którey popędliwość gwałtowną nic wstrzymać nie zdoła. Przebywaią okopy, toruią sobie drogę przez las włóczni, nie zważaią na krzyki,

gardzą ranami i zdobywaią obóz nieprzyiacielski.

Witold na tenczas złączył się z oycem, który iuż bliskim był utraty wolności i życia. Już wielki mistrz odciąwszy léyce bawoła i zabiwszy iedno z tych ogromnych zwierząt, wzniósł swóy miecz nad głową Kieystuta, i zawołał na niego aby się poddał. Witold wpadaiąc iak piorun dyszlem wozu swego potrąca rumaka wielkiego mistrza. Koń przestraszony uderzeniem, wspina się i wywraca na swego pana. Rycerze zbiegaią się na ratunek Konrada i w tenczas kiedy pomagaią wielkiemu mistrzowi do wydobycia się z pod konia, Kieystut przechodzi szybko z swego wozu na wóz Witolda.

W téy chwili wieść się rozeszła że Kieystut iest w niewolę poymany. Na tę wiadomość nagły strach woyska przeymuie; iedni uciekaią opuszczaiąc szyki, drudzy broń rzucaią i proszą o darowanie życia. Na próżno Kieystut i Witold usiłuią

ustawić ich w roty, niesłuchaią ich głosu żołnierze, wśród powszechnéy wrzawy ich samych pociągaią za sobą, nieznaiąc innego wodza prócz trwogi powszechnéy. Niebo iak gdyby sprzyiaiąc stronie Jagiełły zachmurza się, a śnieg gęsty nieprzeyrzaną zasłoną pokrywa zwycięzców zwyciężonych i zbiegów.

Zostawszy panem pola bitwy usłanego trupami umieraiącemi i rannemi, których głos ięczący błagał o litość lub śmierć, Jagiełło kazał zaprzestać rzezi i zwycięskiemu woysku dał znak do zebrania się; Skirgelle zaś polecił aż do Troków ścigać nieprzyiaciela.

ROZDZIAŁ XXI.

Wkrótce Aldona dowiedziała się o smutnym woyny wypadku, a Wilno o pomyślności swego Xięcia. Wiadomość ta w sercach obywateli tego nieszczęśliwego miasta wzbudziła słodką nadzieię bliskiego oswobodzenia. Niespokoyność którą aż dotąd ostrość władzy tłumiła coraz więcéy się wzmagała. Już głośno mówiono że bramy Wilna otwarte zostaną zwycięzcy. Dowódzca załogi niespokoyny podwaiał baczność, wzmacniał straże dla wstrzymania rozruchów pomiędzy pospólstwem, które w opłaka-

nym stanie doznawało wszystkich okropności głodu i chorób. Widziano po ulicach ieszcze krwią zbroczonych, zwłoki poległych wśród nocy, wystawione na żer psom i ptakom drapieżnym. Mała liczba wynędzniałych koni była iedynym ich zapasem. W tym okropnym niedostatku stworzenia te błąkały się po ulicach, a grzebiąc ziemię kopytem bezsilne z głodu padały; wszystkie domy były natłoczone choremi i umieraiącemi. Powietrze tak mocnym tchnęło iadem, iż tylko ostra zima mogła była wstrzymać gwałtowne skutki nayokropnieyszéy zarazy.

W tém zamieszaniu Aldona zamknięta w swoim pałacu rzekła do siebie: « Wielki Boże, iakże to wytłómaczyć zdołam co czuię! Czyliż to ma być radością lub smutkiem? Oyciec móy pokonany, lecz Jagiełło zwycięzcą! Nowa przyszłość otwiera się przedemną. Zakończmy tę woynę rozpoczętą pod tak smutną

wieszczbą, a któréy nigdy niepowinniśmy byli zaczynać. Przebacz moiéy zapalczywości luby Xiążę; serce moie wyrzeką się iéy, a móy żal wszystko zagładzi! Nie, ia nie mogłam cię nienawidzieć: nigdy niepragnęłam twoiéy zguby. Składam dzięki Bogom, iż zachowali życie tak drogie dla mnie; Ach! tysiąc razy droższe iak moie!»

Nierostropna Aldona zaślepiona swoią namiętnością, niepomyślała o tém, iż rozrządzaiąc losem miasta, poświęcała Rakietego, zdradzała oyca, o którego obrotach po przegranéy bitwie nic ieszcze niewiedziała. Lecz przeciwnie pełna ufności w szlachetnym charakterze Jagiełły, pochlebiała sobie, iż wspaniałe przebaczenie, szczere zapomnienie uraz iednéy i drugiéy strony, zatrze nawet ostatnią pamiątkę nieszczęść, których Litwa doznała i zwaśnionych Xiążąt poiedna. Stara czarnoxiężnica popierała to śmiałe przedsięwzięcie. «Xiężniczko rzekła do niéy, nienamyślay się; spieszmy

uwolnić Hawnulona, oświadczy on Jagielle twoie szlachetne zamysły. Spuść się na moie słowo i nietrać nadziei.

Jak tylko noc roztoczyła swoie cienie, Aldona ubrana w zbroię rycerską, kryiąc pod hełmem żelaznym swoie długie i piękne włosy, prowadzona przez czarnoxiężnicę, która niosła przed nią rospaloną pochodnię, wyszła z pałacu, gdzie nieszczęśliwy Rakiety spoczywał spokoynie, nieprzewiduiąc losu, który go czekał, ni zdrady ze strony téy, dla któréy poświęcił swoię powinność i swego władzcę. Głęboka cisza panowała w mieście; kiedy niekiedy tylko, słychać było odzywaiące się głosy straż od siebie oddalonych; kilka nieszczęśliwych istot leżąc na popiele ze stosu, który w dzień dla oczyszczenia powietrza spalono, walczyło ze śmiercią o słabe ostatki życia i starało się znaleść we śnie podobnym do . zupełnego zniszczenia niepamięć swoich cierpień. Trupy z zczernionemi i stężałemi od zimna

członkami zachowały ieszcze postawę w iakiey ie śmierć zaskoczyła. Taki to okropny i zadziwiaiący widok za każdym krokiem przedstawiał się Aldonie.

Przybywszy do drzwi więzienia, daie się poznać, nakazuie milczenie, żąda aby ią zaprowadzono do Starosty Hawnulona. Wszystko troie w tenczas Aldona czarnoxiężnica i żołnierz przestępuią straszny próg do mieysc zamieszkałych przez trwogę, rozpacz i śmierć. W téy chwili pochodnia któréy słabe światło im przyświecało, gaśnie i pogrąża ich w okropnéy ciemności; żołnierz wraca po lampę, Aldonę przeiął drżeniem zarażony wyziew rozchodzący się po tém obrzydłem mieszkaniu; siły ią opuszczaią; chce się wesprzeć na murze, a iéy ręka spotyka zimne i skościałe trupy. Zadrżała; a odsuwaiąc się przestraszona, zawadza w ciemności o martwą istotę, któréy ciężki oddech zaświadcza, że ieszcze żyie.

Aldona przeięta aż do głębi duszy przestrachem i zgrozą, zadrżała; włosy powstaią, zimny pot oblewa iéy twarz: « Gdzież iestem zawołała głosem stłumionym; w iakąże przepaść, w iakiż grób żywą mnie wtrącaią! » Ciężkie westchnienia, żałośne ięczenia, słowa obumarłe ze wszystkich stron odpowiadaią Aldonie. Nakoniec w odległości uyrzała blade światło, które zbliżaiąc się odkryło przestraszonéy Xiężniczce obszerną galeryą, w któréy trupy w stosy ułożone po obydwóch stronach muru, wznosiły się aż pod same sklepienia.

Żołnierz trzymaiący lampę w ręku prowadził Aldonę (która wsparta na czarnoxiężnicy postępowała zakrywaiąc oczy) w pośród obszernego i obmierzłego schronienia nędzy. Tłum więźni, smutnych ofiar woyny okrytych łachmanami na pół spalonemi, z zżółkłą i wynędznioną twarzą, z oczami osłupiałemi, których weyrzenie aż w głębi serca zdawało się szukać litości, zastępował drogę Aldo-

nie wołaiąc głosem zwątlonym: «Chleba, chleba lub śmierci!»

Zbliża się nareście do mieysc, gdzie nieszczęśliwy Hawnulon obciążony więzami naysmutnieysze wydawał ięczenia. «Jak to, zawołał, toż w tém więzieniu ma się zakończyć móy trudny i świetny zawód! Czyliż śmierć na polu sławy dla tęgo mnie oszczędziła, abym dziś wśród cierpień i nayokropnieyszych męczarń życia dokonał.... Otóż to nagroda którą niebo zsyła za moią wierność oyczyźnie i moiemu Xiążęciu!– Oyczyzna, Xiążę i moie dzieci, wszystko iuż dla mnie stracone... Nawet ręka przyiacielska nie zamknie moich powiek; nawet iednéy łzy nikt nieuroni w godzinę moiéy śmierci; a te ciemne sklepienia całe przeznaczenie moie pochłoną.» Kończąc te słowa Hawnulon rzucił się na słomę, która mu za posłanie służyła.

W téy chwili stawaiąc przed nim Aldona, rzekła: «Jesteś wolnym i twoia oyczyzna oswobodzona!» Hawnulon

wznosząc w górę obciążone ręce więzami. «Co słyszę! zawołał, czyż mi to Aldona oznaymia, czy Aldonę w tém mieyscu widzę! O nieba, czyliż mię niezawodzicie! Przebaczcie, nieufność iest nieszczęśliwych udziałem.» Xiężniczka nieodpowiadaiąc daie znak żołnierzowi, aby skruszył kaydany; żołnierz usłuchał a natychmiast więzy spadły. «Idź odpowiedziała Aldona, nieczekaiąc dnia uday się do Jagiełły, niech tu przybywa, a władza iego będzie uznaną; lecz niech bynaymniey nie myśli aby to co czynię, miało być skutkiem boiaźni. Idź, dodała, pełniy powinność wiernego obywatela i zasługuy na zaufanie, które położyłam w tobie.» Czarnoxiężnica korzystaiąc z chwili kiedy Aldona odwracaiąc się odchodziła, skrycie oddaie list od Xięcia Litewskiego Hawnulonowi i powraca za nią do zamku.

Hawnulon przebiega z szybkością pismo ukochanego władzcy. «Twoie życzenia będą wysłuchane; samo niebo sprzy-

ia zamiarom twéy wspaniałomyślnéy duszy. Tak, weydziesz w te mury, a wniyście to niebędzie kosztowało ani iednéy łzy twoich wiernych poddanych.

Za przewodnictwem żołnierza wyszedł niezwłocznie z miasta. Jutrzeńka odkryła oczom Hawnulona krwawe miéysce dnia poprzedniego. Przechodząc obok niego, oddaie hołd pamiątce rycerzy poległych z chwałą na polu bitwy. Spieszy, a podwaiaiąc kroki spostrzega z daleka wznoszące się dymy z obozu Jagiełły. W krótce widzi samego Xięcia, iak troskliwie udziela wsparcia nieszczęśliwym rannym, pociesza ich radami i dodaie odwagi. Rzucaiąc się do nóg Wielkiego Xięcia Litewskiego: « Ach Panie, rzekł Hawnulon, wydobywszy się z okropnego więzienia, oglądam cię nareście; to nie iest omamieniem, wszak ściskam twoie nogi ! »

Wyszedłszy z zadziwienia w iakie go wprawiło nagłe zjawienie się Hawnulona Jagiełło uściskał go, z rozczuleniem przy-

patrywał się twarzy iego okrutném cierpieniem nadzwyczay zmienionéy.

Panie, rzekł do niego Hawnulon, wskazuiąc na słońce wschodzące; promienie téy gwiazdy mogą dziś ieszcze oświecać twoie zwycięskie do Wilna weyście. Czyli boiaźnią, czyli nadzieią powodowana Aldona, zezwala na poddanie tego miasta; i własny swóy los twoiey wspaniałomyślności powierza. Mężny Hawnulonie, odpowiedział Xiążę, móy list powinien cię był zawiadomić o taiemnych sprężynach które kierowały duszą téy mściwéy i wyniosłéy kobiety... Niestety! nieszczęśliwy Woydyło życiem przypłacił pomyślny skutek moich zamiarów. Wspomniy iakim uyrzę okiem tę istotę, która spełniaiąc z tak zimną krwią okropną zbrodnię wydarła mu życie!.. Czegóż żądać, czego spodziewać się może odemnie? wolności, pokoiu, to tylko iedno czego iéy nieodmawiam i do tego się bez żadnéy trudności przychylam; w téy nawet chwili z pośpiechem wyprawiam

do Skirgełły gońca, dla oznaymienia mu szczęśliwéy wiadomości, którą mi zwiastuiesz, polecaiąc mu zarazem aby Kieystuta i iego syna, ieżli być może, do zgody nakłonił.

W rzeczy saméy wysłany goniec w kilka godziu Skirgełłę doścignął, który iuż Krewe oblegał, gdzie się Kieystut i Witold z szczątkami woyska schronili. Skirgełło przeczytawszy list Jagiełły rzekł: «Po tym wspaniałym postępku poznaię dobroć moiego brata, łatwo daiącego się ułudzić próżnemi obietnicami i posłuszeństwem pozorném... Przestaiąc na zwycięstwie nie umie z niego korzystać. Co mówię, straciłby wszystkie owoce tego zwycięstwa, gdybym iego rozkazów ślepo dopełniał; lecz niepowiedzą zapewne aby Skirgełło swoią słabością miał się do tego przyłożyć.» W téy chwili każe się zbliżyć Winkerowi swemu koniuszemu, daie mu rozkazy taiemne i wysyła go do zamku Krewe.

Skoro tylko Winker pokazał się pod murami zamku, pośpieszono oznaymić Kieystutowi, że posłaniec od Skirgełły z ważnemi zleceniami prosi o posłuchanie. Kieystut zdumiony, lecz nieokazuiąc naymnieyszéy nieufności, rozkazuie stawić się Winkerowi i tego w przytomności Witolda przyymuie. Winker zbliża się trzymaiąc w iednéy ręce łańcuchy, a w drugiéy pałasz dobyty. « Xiążę, rzekł do Kieystuta, oto widzisz przed sobą, co môy władzca kazał ci ofiarować. Wybieray iedno z dwoyga; posłuszeństwo albo śmierć. Wspomniy na to że w téy chwili kiedy do ciebie przemawiam Wilno poddało się władzy prawego Xięcia i że własna twoia krew przeciw tobie powstała.» Na te słowa Kieystut okazawszy nieiakie zadziwienie i powątpiewanie maluiące się na iego poważnéy i spokoynéy twarzy: « Tak iest Panie, rzekł daléy Winker, córka twoia Xiężniczka Aldona iednym razem tę całą niesprawiedliwą zakończyła woynę. Jdź za

iéy przykładem; a ieźli ci się zdaie moie doniesienie podeyrzliwem, oto iest pismo którego dostoyny podpis musi ci być znanym.» Domawiaiąc tych słów przeczytał głośno część listu Jagiełły potwierdzaiącą tę wiadomość.

Na te okropne słowa: «Wilno się poddaie a Xiężniczka Aldona los swóy w moie ręce powierza» Witold zawołał: niestety! ieśli siostra nas zdradza, wszystko tracimy!.. Nie mieszaiąc się Kieystut wolno i z umiarkowaniem odpowiada, iak gdyby chciał wstrzymać żywe i głębokie wzruszenie: «Ta wyniosłość i pycha nieprzystoi zwycięzcom; ona powinna być udziałem tych, którzy podobnie iak ia wszystko stracili: dla nich staie się tarczą przeciwko pogardzie; lecz wspaniałość winna towarzyszyć zwycięstwu... Przyznaię to że mnie zawistne losy gnębią; lecz dotąd moiego przeznaczenia i moiego życia iestem ieszcze panem... Idź, oznaymię ci moie niezmienne i ostatnie postanowienie... Nie długo na nie

czekać będziesz.» Winker skłonił się i odszedł.

Kieystut i Witold zostawszy sami spoglądali w milczeniu na siebie. Zdawało się że wzaiemnie chcieli myśli swoie przeniknąć. Nakoniec odezwał się Witold: «I cóż móy oycze przedsieweźmiesz? Nikczemny, odpowie Kieystut, czyliż możesz mnie o to pytać? Czyliż będę wahał się na chwilę pomiędzy honorem a życiem? Żyy kiedy śmiesz i możesz ieszcze: lecz ia za nadto iuż dla moiéy sławy żyłem! mówiąc daléy z większą spokoynością: «Widzisz upominek, który nam Jagiełło przesyła. Kaydany! to narzędzie okrucieństwa i niewoli! Chwytaiąc pałasz który mu Winker zostawił: «Ten dar przyymuię.»

Przeczuwaiąc Witold zamysły swego oyca, rzuca się przeciw niemu zaklinaiąc go, aby żył, miał nadzieię i spuścił się na wspaniałomyślność Jagiełły; lecz stałości starca nic zachwiać niezdołało. «Jakto zawołał, wszystko to co kocham

przeciwko mnie się sprzysięga dla zwiększenia okropności ostatnich chwil moich. Móy syn chce mnie do hańby skłonić, a moia córka ukochana odemnie, w dzień śmierci moiéy przysposabia pienia radośne i wieńce zwycięzkie dla prześladowcy nieszczęśliwego oyca swego.» Wzburzony tą myślą okrutną, dostoyny starzec zawołał przerażaiącym i gromiącym głosem: «Wielki Boże! wysłuchay moie proźby; niech spadnie na nią twoia zemsta, niech iéy zgryzoty będą dla niéy karą, więcéy nie żądam: ty synu móy, przestań mnie wstrzymywać, albo lękay się moiego przekleństwa.»

Witold odwraca się wydaiąc ciężkie ięki... Starzec korzysta z téy chwili i utapia głęboko miecz w łonie swoiem. «Otóż się iuż wszystko skończyło, rzekł z wypogodzoną i pełną wyniosłości postawą; patrzay Witoldzie i cóż śmierć ma tak strasznego!» Witold odkrywaiąc twarz przeięty żalem pada do nóg oyca i oblewa ie łzami. «Ach! płacz raczéy nad

sobą samym, rzekł Kieystut, płacz nad losem, który cię czeka; lituię się twoiéy młodości, która cię przywięzuie do życia. Patrz iak słodko wolnym i bez boiaźni umierać.» Starzec prosił po chwili syna aby mu pomógł położyć się na skórze niedźwiedziéy rozciągniętéy na ziemi, a potem rzekł do niego: «Błogosławię cię móy synu w ostatniéy moiéy godzinie, gdyż czuię że się iuż zbliża.» A spoglądaiąc na krew, która z iego rany płynęła: O iakże wolno uchodzi krew starca! żywiey ona płynęła w tych walkach kiedy dawniéy chwalebne odebrałem blizny! Zbliż się synu, widzisz iak moie palce drętwieią; iednak kochany Witoldzie, zimne ściąganie śmierci znośnieysze iest, iak haniebny ciężar kaydan.» Wymówiwszy te słowa, na ręku syna ostatnie tchnienie wydał.

Na żałosne krzyki Witolda wierni słudzy Kieystuta strachem przeięci zgromadzaią się ze wszystkich stron; Winker przybiega z niemi i znayduie bez życia

bladego i krwią zbroczonego Kieystuta. «Widzisz swoię ofiarę, rzekł Witold rozpaczaiący; śmierć tylko iedna mogła go oddać w ręce wasze. Gdzież są kaydany? day ie, niech okuię niemi te ręce, które nie mogły zwyciężyć nieprzyiacioł oyca mego. Przyiaciele rzekł, obracaiąc się do rycerzy otaczaiących zwłoki Kieystuta, przyiaciele ulegaymy losowi, który nas gnębi; dla kogóż chcielibyśmy krew naszę przelewać? Móy oyciec iuż nie żyie!»

Winker pośpiesza donieść Skirgelle o poddaniu się Witolda. Skirgełło przybywa do zamku; rozkazuie złożyć zwłoki Kieystuta na wozie pogrzebnym, a Winker odbiera rozkaz aby poprowadził ciało tego Xięcia do Wilna; sam zaś spieszy do Troków, które wtenczas tak łatwo zdobyć można było.

ROZDZIAŁ XXII.

Już ulubiony od Litwinów Jagiełło, iak zwycięzca zbliżał się do stolicy państwa z woyskiem, które z rozwiniętemi chorągwiami, w naylepszym porządku szło za nim, gdy nagle uyrzano na polach wóz pogrzebny wiozący zwłoki Kieystuta. Towarzyszyły mu liczne oddziały rycerzy, a wszyscy słudzy tegoż Xięcia w żałobie za nim postępowali.

Jagiełło zdziwiony tym posępnym obrzędem wyprzedza wszystkich, zbliża się, zapytuie i nareście poznaie ciało swe-

go nieszczęśliwego wuia... Na ten widok wstrzymać się od łez nie może... W tenczas Winker zbliżywszy się do Jagiełły opowiedział mu smutny zgon Xięcia Trockiego, pomiiaiąc wszystkie okoliczności mogące w złem świetle pana iego wystawić i odkryć istotny powód, który przywiódł Kieystuta do tego kroku rozpaczy. Jagiełło wynurzaiąc żal który w nim to zdarzenie wzbudziło: « O Kieystucie! zawołał, dla czegóż wątpiłeś o sercu które się z twoiem złączyć pragnęło? Wszak przyrzekłem o wszystkiém zapomnieć. Ach! iakże się obawiam aby przez zbytnią gorliwość moie rozkazy nie były mylnie dopełnione. »

W tenczas kiedy Jagiełło w obecności rozrzewnionych rycerzy żale swoiego wspaniałego serca wynurzał, mieszkańcy Wilna iuż uprzedzeni przez Aldonę poddawali się nayżywszey i nayszczerszey radości. Jedni wybiegali za miasto wstępuiąc na góry, inni na wieże i na kopułę świątyni Perkuna wchodzili, aby z da-

leka uyrzeć mogli kochanego władcę i woysko zwycięzkie. Chorzy niemogący wyyść, kazali się nieść do okna mieszkania. Ozdabiano domy i ulice. Nakoniec widziano wszystkich obywateli winszujących sobie wzaiemnie z wesołą i wypogodzoną twarzą. Aldona otoczona pierwszemi kobietami miasta z palmą w ręku przebiegała ulice i dzieliła radość powszechną.

Rakiety przestraszony tak nagłem wzburzeniem, obawiaiąc się o życie tey która go zdradziła, pośpiesza chcąc mieszkańców do spokoyności przywrócić; lecz iakże iest zadziwionym dowiaduiąc się, że sama Aldona zachęca ich do tego rozruchu i ciesząc się z powrotu Jagiełły bramy Wilna otwiera. Przeięty nayżywszą boleścią zawołał: «Godzien iestem tego losu; niebo czy prędzéy czy późniéy karze zdrayców. Lecz czyliż Aldona dla którey wszystko poświęciłem karać mnie powinna, ta, dla któréy złamałem moie przysięgi, zdradziłem moię

powinność, dla którey straciłem wiarę i honor. »

Pełen pomieszania i niespokoyności kazał sobie przyprowadzić naypięknieyszego konia, dar okrutney i niewierney Aldony; udaie się na górę położoną na przeciw wieży zamkowey; wszedłszy na wierzchołek teyże góry widzi równiny tłumami woyska okryte, poznaie nawet w pośród rycerzy Jagiełłę odbieraiącego hołd od licznego ludu, który pośpieszył za miasto dla prędszego oglądania ukochanego Xięcia. Radośne okrzyki, głośne dziękczynienia zasyłane pod niebiosa dochodzą do Rakietego. Pomieszanie iego duszy staie się gwałtownieysze; iakiś zawrót opanował myśli iego, iuż się niepoznaie. Poydzież się upokorzyć i błagać przebaczenia? Czyliż mu życie miłem bydź może gdy utraca iedyny przedmiot, który go przywiązywał do niego? Już się wszystko skończyło. Zbliżył się z koniem nad brzeg spadzistey góry; pod nią rzeka szumiąc płynęła

z bryłami lodu. Rumak zadrżał i cofnął się; grzywa się mu naieżyła. Rakiety bez trwogi mierzy swém okiem głębokość przepaści, a spiąwszy konia swego ostrogami rzuca się i wpada w nurty które się rostwieraiąc z grzmotem pochłaniaią nieszczęśliwego.

Cóż czyniła w tenczas nierostropna i występna Aldona? Sprawczyni wszystkich nieszczęść cieszyła się z swego postępowania; mniemała że państwo swego oyca od zguby zachowa. Upoiona radością i nadzieią, biegnie przeciw Jagielle który otoczony mnóstwem ludu wchodził do miasta... Xiążę spostrzega Aldonę, widok téy Xiężniczki obudza nagle w sercu iego przykre pamiątki; zdaie mu się że ią widzi daiącą rozkazy do przygotowania męczarń Woydyły; wzrok od niéy odwraca... Aldona czyta swoię hańbę w twarzy tegoż Xięcia, widzi w niéy maluiącą się wzgardę i obrzydzenie, które dla niéy czuie. Co za nieznośne upokorzenie dla téy duszy wy-

niosłéy! Jagiełło niespoglądaiąc na nią nieprzyymuiąc od niéy wieńców, które mu drżącą podawała ręką, śpiesznie przebiega i zostawia nieszczęśliwą Aldonę; przeięta nayżywszą boleścią i żalem w dniu tym doświadczyła całego ogromu nieszczęścia.

W krótce wóz grobowy Kieystuta zbliżył się do miasta w pośród zapalonych pochodni i rycerzy żałobą przyodzianych. Ciało Xięcia i iego głęboka rana były odkryte; leżał na purpurowym kobiercu; iego herby, hełm i kirys niesiono za wozem, a niewolnicy prowadząc konia Kieystuta przykrytego czarnym długim czaprakiem zamykali ten cały żałobny orszak.

Zaledwo ten smutny widok uyrzała Aldona, okropne przeczucie oznaymiło iéy nieszczęście; poznaie oyca, śmiertelny dreszcz ią przeymuie, pada i głową uderza o kamienie; chce przemówić, lecz iéy pierś ściśnięta wydaie tylko przykry i niezrozumiały dźwięk; blada,

włosy maiąc w nieładzie, odpycha od siebie to wszystko co tylko iéy pomoc iaką dać chciało; raniąc piękną twarz i kalecząc piersi Aldona krzyknęła głosem przeraźliwym: « Oni zabili oyca mego! Jagiełło mu życie wydarł! Okrutni, oddaycie mi oyca. » Nieznała ieszcze wszystkich błędów swoich i nieszczęścia. Obawiano się o iéy życie, a korzystaiąc z chwili kiedy przytomność straciła, usunięto ią z przed oczu ciekawego tłumu.

Zaspokoiwszy ciekawość ludu, za pierwszą powinność miał Jagiełło oddać cześć zwłokom wuia swego Kieystuta. Natychmiast spuszczono z wierzchołka gór ogromne drzewa maiące utworzyć stós naprzeciw świątyni Perkuna. Wzniosłszy go, złożono na nim ciało Kieystuta przybrane w kosztowne szaty. Łuk sztrzały i maczugę położono przy zwłokach Xięcia. Skoro tylko płomień zaczął wybuchać, a gęste kłęby dymu napełniaiąc powietrze zapachem żywicy, wzbiły się pod obłoki, wrzucono na stós

konia Kieystuta, iego psy ulubione i drapieżne ptaki, których do polowania używał. Nakoniec wielu z sług tegoż Xięcia czyli dla dopełnienia powinności nakazanéy barbarzyńskim obrzędem, czyli też dla tego, że niemogli przeżyć tak dobrego i walecznego pana, dobrowolnie rzuciło się w ogień.

Woysko otaczaiące stós głębokie zachowywało milczenie. Jagiełło stoiąc oparty na włóczni z głową spuszczoną pilnie zważał iak szczątki Kieystuta płomień pochłaniał. Przytomność Jagiełły wstrzymywała Arcykapłana od opiewania pochwał zwykle u pogan umarłym oddawanych i od wysławienia cnot Xięcia, który podniósł broń przeciwko swemu władzcy, gdy nagle wychodząc z zadumania Xiąże Litewski odezwał się w słowach następuiących:

«Trochę popiołów i nieco wątłych kości, otóż iest wszystko co zostało po walecznym rycerzu, po Xięciu, którego wielkim dziełom sama tylko śmierć tamę

położyć zdołała. O Kieystucie! teraz gdy spoczywa w wieczności twoia wielka dusza wspomnę tylko o cnotach ią zdobiących. Wiesz dobrze, potężny cieniu którego wzywam, wiesz teraz, że nigdy spokoyności twoiéy przerywać nie myślałem i gdyby nie cios zawistny wydzieraiący ciebie moiéy przyiaźni, żyłbyś dotąd ieszcze opłakuiąc nieszczęsny błąd, który cię przeciw mnie uzbroił. Niestety! iedynym tryumfem, iedyną sławą było dla mnie, przytłumić niesprawiedliwe podeyrzenia i twoie serce odzyskać. Czemużeś przekładał śmierć nad wiarę Jagiełły? Czarne podstępy ludzkie, was tylko obwiniam; wy tylko byłyście powodem do téy nieufności: serce iego wielkomyślne, wspaniałe i pełne szczerości nieznało tego uczucia! Mieysca te w których się dziś do was odzywam (mówił daléy Jagiełło obracaiąc się do rycerzy) te mieysca, w których pamiątce bohatyra tak smutną oddaiemy usługę często były świadkami iego odwagi, a

po odniesionem zwycięstwie iego ludzkości. Wszystko to wraz ze mną przemawia dla poświadczenia sławy Xiążęcia którego stratę opłakuiemy. Narodzie i wy rycerze słuchaiący mnie, wspomniycie sobie wszystkie świetne iego czyny, a nie obwiniaycie go o te, którychby się wyrzekł, gdyby nas w tym dniu mógł słyszeć. »

Gdy Jagiełło mówić przestał, powszechny szmer, szczęk broni i pomieszane westchnienia powstały... Niewiedziano którego więcey z tych Xiążąt uwielbiać miano: czyli Jagiełłę wysławiaiącego tak szlachetnie cnoty zmarłego, czyli Kieystuta, który się iego nieprzyiacielem ogłosił.

Popioły Xięcia w kosztowną urnę zebrano i złożono w grobie familii Gedyminów ze wszelką czcią i okazałością należną dostoynemu bratu Olgerda a Xięcia Trockiego.

ROZDZIAŁ XXIII.

Skirgełło posuwaiąc się coraz daléy stanął pod Trokami. Mieszkańcy tego miasta uwiadomieni o klęsce swoich Xiążąt, otworzyli bramy zwycięzcom.

Młoda małżonka Witolda pozostała w Trokach dnie i nocy bezsennie przepędzała opłakuiąc nieszczęścia woyny, okropną śmierć Kieystuta i los męża swoiego. Anna zwyciężywszy boiaźń pośpieszyła błagać Skirgełłę aby iéy dozwolił dzielić niewolę Witolda. Nie wzdryga-

ła się zniżyć do naypokornieyszych błagań, aby tylko mogła uyrzyć drogiego męża. Nieczułość i dzika duma Skirgełły niezdołały mężnéy Anny stałości zastraszyć. Po wielu naleganiach otrzymała nareście pozwolenie przepędzenia kilku chwil w więzieniu Witołda. Myślała że ta łaska chociaż określona, poda iéy sposobność dopięcia szlachetnego zamiaru, który wykonać przedsięwzięła.

Otrzymawszy rozkaz podpisany przez Skirgełłę, Anna udała się zaraz w drogę bez straży i orszaku w lekkich sankach w trzy silne konie zaprzężonych; z naywiększym pośpiechem przebyła równiny ogołocone z mieszkań wystawuiące okiem nieprzeyrzany ocean śniegu. Słońce pokryte białemi wyziewy rozciągaiącemi się od ziemi aż do nieba, iakoby iuż zgasnąć maiące, słabe tylko rzucało promienie i zaledwo oświecało niezmierzoną okolicę, wśród któréy zasmucony wzrok daremnie upatrywał pomieszkania, lub przynay mniéy śladu ludzkiego; kiedy

niekiedy tylko słychać było wycie wilków tułaiących się gromadami; iednem słowem był to smutny zgon całego przyrodzenia.

Nakoniec po kilko-godzinnéy przyspieszoney drodze, Anna spostrzega wśród śniegów zaczernione wieże zamku w którym iéy mąż był więziony; nagli przewodnika, sama zachęca konie, zbliża się, wyskakuie z sanek i oddaie pismo Skirgełły. Na ten wyraźny rozkaz, straże ustępuią, a mosty zwodzone opadaią. Officer maiący dozór prowadzi Annę przez kręte zakąty obszernego zamku, wchodzi nareście na schody wysokiéy wieży, otwiera drzwi i widzi w głębi mieszkania słabo oświeconego lampą, gdzie siedział nieszczęśliwy iéy mąż wsparty na stole okuty w kaydany; przed nim stał posiłek z grubéy składaiący się strawy, przeznaczony na utrzymanie życia, któreby wkrótce zgryzota strawić zdołała.

Anna uyrzawszy męża swego, z przeraźliwym krzykiem rzuca się w iego objęcie!... Witold mniema że iest snem ułudzony, lecz wpatruiąc się w słodkie rysy twarzy, poznaie nareście cnotliwą małżonkę. Oficer od straży oddalił się przez uszanowanie. Anna korzystaiąc z krótkich chwil, których iéy udzielono, opowiada że nieugięty Skirgełło zabrania iéy dzielić niewolę męża, lecz że sama potrafi zmienić los iego; a wymową, którą iedynie tylko czułość tkliwa natchnąć zdoła, zaklina go aby ią zostawił w więzieniu na swoiém mieyscu, a sam przebrany w iéy suknie uiechał: « Życie moie iest błahą rzeczą, rzekła do niego, twoie zaś iest wszystkiém dla mnie; niemam się czego obawiać; chcianożby szukać zemsty na kobiecie? lecz ty luby Witoldzie byłbyś niezawodnie stracony! Uchodź więc, zachoway dni twoie, ieźli nie przez miłość dla samego siebie, to przynaymniey przez litość dla żony, któraby twoiéy straty przeżyć nie mogła.

Zdumiony i podziwieniem przeięty Witold widzi w swoiéy małżonce nadludzką istotę z nieba zesłaną. Już to nie iest słaba i boiaźliwa niewiasta, która w skromności i milczeniu, taiąc w sercu swoiem wszystkie uczucia zdawała się unikać wzroku ludzkiego; tkliwe przywiązanie do męża utworzyło z niéy bohatyrkę! « Bogowie zawołał Witold, maiąc oczy zalane łzami i przyciskaiąc ręce Anny do serca swoiego, Bogowie! iestemże godzien małżonki którą mi daliście? Nie, niemogę przyiąć téy szlachetnéy ofiary; nienadużyię twego przywiązania, które wzbudzaiąc we mnie zgryzoty, stanowi razem moię chwałę i moie uszczęśliwienie. »

Witold z zapałem wynurzał swoie uczucia, lecz Anna nieodpowiadaiąc iego tkliwym wyrażeniom czułości, zaklina go, aby się oddalił i aby uchodził... W téy chwili nagle zdaie się namyślać Witold i układać iakieś zamiary: « Dobrze więc rzekł, niech się tak stanie iak żądasz szla-

chetny i tkliwy przykładzie wierności małżeńskiey; dałyby nieba abym mógł okazać się godnym mężem cnotliwey Anny.» Podczas tey rozmowy Anna z pośpiechem odwięzuiąc swoie długie futro i zawicie otaczaiące iey twarz i głowę, ubierała w nie męża, a maiąc ieszcze oczy zroszone łzami uśmiechała się mimowolnie widząc go w tym stroiu, chociaż iego szlachetna i przyiemna kibić przystoynie się w nim wydawała.

Jednakowoż opuściła ią odwaga, cała obawa w chwili rozstania, w niey się obudziła... Niebyła ieszcze pewną czyli iey mąż zdoła oszukać straże? czyli niebędzie poznany i zatrzymany? Drżąca, lęka się aby każda chwila spóźniona odkrywaiąc iey tkliwe podeyście, nie pogrążyła powtórnie iey męża w okrutnieyszą niewolę... Oddaie mu rozkaz Skirgełły, nal ga aby się oddalił; a oboie wzruszeni w wzaiemnych obięciach nie mogą do siebie słowa przemówić; nareście Witold wydziera się i uchodzi.

Anna sama została ręce maiąc wzniesione nad progiem przez który iéy mąż przeszedł; przysuwaiąc ucho do zamku drzwi, ledwie oddycha aby niestraciła żadnego poruszenia; każde stąpienie obiiaiące się o sklepienia, szczęk broni, łańcuchów, każdy odgłos, naymnieyszy ruch w śmiertelny przestrach ią wprowadza i zdaie się zapowiadać zgubę męża. Nakoniec nic iuż nie słyszy, biegnie do okna, a przez gęstą kratę spostrzega na błyszczącym śniegu rącze rumaki z szybkością unoszące sanki, przedmiot iéy czułego starania... Anna padaiąc na kolana dziękuie niebu i błaga iego opieki nad mężem.

Witold uchodził; udało mu się nietylko baczność straży oszukać lecz i samego przewodnika, który zwiedziony ubiorem Xiężny myślał że widzi i wiezie małżonkę Xięcia. Jak tylko Witold oddalił się od zamku wstrzymuie przewodnika, daie mu się poznać, mówiąc do

niego: życie moie iest teraz w twoiém ręku; mogęż zaufać tobie?» Człowiek ten ledwie wyszedłszy z zadumienia, zapewnia go o swoiéy gorliwey wierności. W tenczas Witold rozkazuie mu udać się drogą wiodącą do Wilna. Przewodnik boiąc się o pana, czyni mu niektóre przedstawienia; lecz Witold nakazuie mu posłuszeństwo, milczenie i ostrożność. W kilku godzinach przebiegli przestrzeń pomiędzy zamkiem Krewe a stolicą Gedyminów.

Nim weszli do miasta, Witold zdjął swóy ubior, a niecierpliwy uyrzyć Jagiełłę i przeświadczyć się o iego sercu biegnie do pałacu lecz w nim nieznayduie Xiążęcia.

Troskliwy o zagładzenie nieszczęść w czasie iego nieobecności przez woynę zrządzonych, Jagiełło sam przebiegał ulice miasta. Pogardzaiąc widocznêm niebespieczeństwem, sam zwiedzał mieysca, gdzie cierpiąca ludzkośc, stała się

łupem nayokropnieyszéy zarazy; swoią obecnością ulgę nędzy przynosił, serca nieszczęśliwe nadzieią krzepił, a porządek i pokóy przywracaiąc wszędzie przybywał iak ów anioł zbawienia. Jedynie zaięty zagoieniem ran państwa, ieszcze krwią płynących, głuchym stał się na wszelkie poduszczenia; albowiem w tych nieszczęśliwych czasach powszechnego zaburzenia, kto tylko miał nieprzyiaciela łatwo oskarżyciela znalazł; Xiążę ten mówię, z pogardą odrzucał niedorzeczne rozumowania i nierozważne doniesienia, któremi fałszywa gorliwość chciała go zaymować. Nadto był wielkim, aby się miał mścić za osobiste obrazy; nadto czuły aby ich niemiał zapomnieć; wolał raczéy o nich niewiedzieć aniżeli ie karać. Więcéy czynił ieszcze: nie chełpiąc się, przebaczał z łatwością tym wszystkim których boiaźń, lub zawistny los, albolitéż własna słabość wciągnęła do stronnictwa nieprzyiaźnego temuż Xiążęciu, Przebaczać było potrzebą iego wspa-

niałéy duszy, a pomiędzy pierwsze cnoty panuiacego liczył łaskawość.

Witold szukaiąc wszędzie Wielkiego Xięcia spotkał nareście Jagiełłę, który go poznawszy wyciągnął ręce ku niemu. Witold rzuca się w iego obięcie. Rozczuleni obadwa przez nieiaką chwilę nieporuszeni zostaią, nie mogą wyrazić uczuć któremi są ich serca wzruszone. « Jagiełło, rzekł Witold, tobie winienem życie; przychodzę pełen zaufania oddać ie w ręce twoie. Nasze serca nie są zdolne tchnąć nienawiścią. Wystawiono cię przed nami iako wiarołomcę i niewdzięcznego zdraycę, wszystkie dowody były przeciwko tobie. Weź ten list a potem osądź nas i siebie. » Domawiaiąc tych słów oddaie mu list od komandora Osteroda do Kieystuta, uwiadamiaiący o spisku knowanym przez Woydyłę. Jagiełło rzuciwszy okiem na niego zbladł, a z drżącéy ręki wypadł mu papier.... Zdawało mu się że z oczów iego gruba zasłona spadłą i odkryła podstępne za-

biegi niegodziwego polubieńca, który tak długo zaufania pana swego na złe używał. Pogrążony w myślach i przypomnieniach tłumem się przedstawiaiących iego wyobraźni, Jagiełło zawołał. « Wszystko się teraz wyiawiło. Ja sam winnym się być czuię, a więcey iestem nieszczęśliwym iak występnym. Ta straszna nauka, nigdy się niezatrze w moiey pamięci. Los całego narodu, sława panuiącego może więc od iednego nikczemnika, zdraycy i zuchwalca zależeć. Drżę na samo wspomnienie tey przepaści, którą podemną otwierano. Potem Jagiełło rozwodził swe żale nad smutnym zgonem Kieystuta, a łzy iego mieszały się ze łzami Witolda.

Tak, gdy przez wzaiemne wynurzenie sercom ulgę przynieśli, Witold zawiadomił Jagiełłę o zręcznem podeyściu któremu winien był wolność swoię. Jagiełło wielbił odwagę i heroiczne przywiązanie Anny; a trzymaiąc w swoiem obięciu Witolda: « Twoia przyiaźń rzekł, twoie szlachetne zaufanie pogodziło mnie z sa-

mym sobą.» Naganiał nieugięte postępowanie Skirgełły i posłał mu wyraźny i surowy rozkaz, aby powrócił wolność szanownéy i wspaniałéy brance i przywiózł ią mężowi z wszelkiemi względami i uszanowaniem iakiéy wymagała iéy dostoyność, a więcéy ieszcze iéy cnota.

ROZDZIAŁ XXIV.

W tenczas kiedy Jagiełło niespokoyny o pomyślny skutek rozpoczętych narad w Polszcze, wzdychał za ich uiszczeniem, odebrano wiadomość że Jadwiga posłuszna woli rozsądnéy Elżbiety zezwoliła nareście na związek, którego kray i możnieysi Panowie tak usilnie pragnęli. Już wysłano posłów. Borys, który im przewodniczył, w niewielkiéy odległości od Wilna wyprzedził ich, chcąc pierwszy brata swego Królem Polskim powitać: « Boże Jadwigi! zawołał Jagiełło

gdy uyrzał brata i odebrał z ust iego potwierdzenie tak szczęśliwéy wiadomości; Boże Jadwigi! tobie się moia wdzięczność należy; przyymiy moie uwielbienie i panuy na zawsze w moiém sercu.» Wkrótce posłowie polscy, wynurzyli życzenia narodu; mowiąc w imieniu wszystkich: « Przybądź Xiąże, rzekł Włodek do Jagiełły, a serca ci podległe będą za tobą. Jadwiga czeka cię u podnóżka ołtarza! Religia odwołuie się do twoich przyrzeczeń; póydź złączyć związkiem wiary dwa narody, wspólną połączone sprawą.»

« Ten hołd dobrowolny serc waszych równie mi iest pochlebnym iak i zaszczytnym odpowiedział Jagiełło; wszystkie dni życia mego poświęcę dla szczęścia narodu który mi powierza swoie wielkie przeznaczenie. Swiadczę się niebem, że nadzieia Polski niebędzie zawiedzioną. stanę przed temi ołtarzami, gdzie mnie Bóg wasz powołuie; wyrzekę się nierozsądnych błędów, zaprzysięgnę wiarę Ja-

dwidze, a przywiązanie moiemu przybranemu ludowi.

Na te wyrazy Jagiełły, posłowie uniesieni nayżywszą radością wynurzyli swoię wdzięczność. Jagiełło obdarzył ich znakomitemi dowodami swego szacunku; chciał aby dzień ten oznaczony był dobrodzieystwy i aby wszyscy równie iak on sam byli szczęśliwi.

Gdy w mieście i w zamku wszystko się oddawało radości, wzbudzonéy przez tak zaszczytny dla Xięcia, a tak korzystny dla kraiu wypadek; wtenczas Aldona iak ów smutny ptak nocny, nienawidzący dnia iasności, samotna i opuszczona w wieży zamkowéy ukrywała się przed tą powszechną wesołością; dręczyły ią nieznośne i upokarzaiące męczarnie miłości bez nadziei, miłości wzgardzonéy, którą dla własnéy sławy w sercu swoiém zamknąć musiała; pożerały ią sprawiedliwe i okrutne zgryzoty i zdawało się, iż przekleństwo iéy oyca cięży nad iéy występną głową, a na zwię-

kszenie swoiéy niedoli, kochała ieszcze, kochała zawsze. Jéy dusza znękana bolesnem cierpieniem straciła nawet smutną nienawidzenia zdolność... Przeciwnie Jagiełło przedstawiał się tém mocniéy iéy wyobraźni pod postacią lubych omamień w całym blasku sławy, pomyślności i powszechnego uwielbienia. Tysiące bolesnych myśli, tysiące dręczących obrazów tak iak ów sęp zgłodniały cisnęły się do iéy serca. W tym dniu, cały iéy dwór, wszystkie kobiety opuściły ią dla przypatrywania się téy uroczystości. Zostawiona saméy sobie, wśród nocy otworzyła okno wieży i usiadła blisko kraty żelaznéy; z téy wysokości zapuszczaiąc wzrok na dziedzieniec zamkowy zaczęła się przypatrywać niezliczonemu tłumowi zebranemu na rozkaz Jagiełły, który napełniaiąc powietrze radośnemi okrzyki i czekaiąc biesiady rozgrzewał się przy wielkiém ognisku którego iaskrawe i rażące płomienie odbiiały się o mury pałacu błyszczącym szronem okryte.

Wśród licznego ludu zagrzewaiącego się mocnemi napoiami w około ogniska; widać było wielu niewolników przechodzących z pośpiechem z ogromnemi półmiskami potraw do stołu Wielkiego Xięcia Litewskiego. Jagiełło zaprosił na tę okazałą ucztę posłów polskich i znacznieyszych panów Litewskich; liczne orszaki i sanki napełniały dziedzieniec. Natłok ludu, dźwięk trąb i kotłów, rżenie koni, sprawiało gwar i zamieszanie trudne do opisania.

Wśród powszechnéy wrzawy imiona Jadwigi i Jagiełły po tysiąc razy powtarzane bezustannie dochodziły do uszu Aldony. Niestety! zawołała Xiężniczka, prócz grobu nie masz iuż dla mnie innego schronienia! O ileż ta wrzaskliwa wesołość, te oznaki radości naigrawaią się z smutku moiego. Zemsta nieba cięży nademną; płaczę i ięczę, niemaiąc iednéy istoty, któraby móy los obchodził, lub któraby się litować chciała nad moiém cierpieniem; miałam brata i ten iest tu

obecnym, iest szczęśliwym i wszystko mu się uśmiecha; Jagiełło przyiął go łaskawie, a mnie nienawidzi! Witold zapomina że iego nieszczęśliwa siostra w tych znayduie się mieyscach; o iakże się to sprawdza że tylko nieszczęście czyni ludzi czułemi na cierpienia drugich.»

Znużona tym widokiem i tym hałasem, rozjątrzaiącym skryte iéy cierpienia, Aldona podniosła się, poszła na drugą stronę wieży i otworzyła okno przez które uyrzała przedmioty zgodnieysze z uczuciami iéy duszy. Z mieysca tego zaledwo można było dostrzedz kilku pobliskich gór wierzchołki ogołocone z drzew i śniegiem okryte. Blady i posępny Xiężyc przesuwał się przez gęste obłoki. Wśród pasma gór Aldona uyrzała iednę naywyższą; była to taż sama góra, z któréy się nieszczęśliwy Rakiety rzucił w pieniste nurty... Na to wspomnienie zadrżała. Sen który iéy przepowiedział nieszczęsny zgon oyca przeraża ią; wpada w o-

błąkanie; wyziewy białawe unoszące się nad widokręgiem, przedstawiaią iey wyobraźni dziwotworne widma: zdaie iéy się że widzi przed sobą cień oyca i Rakietego; smętny szum wiatrów obiiający się o wieże zamkowe wydaie się iéy żałosnem ięczeniem tych cieni... Przeięta zgrozą i strachem, iak gdyby piorunem rażona pada na ziemię wydaiąc smutne ięki... W téy saméy chwili głos słodki iakoby z nieba pochodzący wymawia imie Aldony... Była to Anna opuszczaiąca dobrowolnie dworskie zabawy i unikaiąca hołdów które oddawano iéy cnotom; przyszła dzielić samotność nieszczęśliwey siostry, iéy serce umiało zgadywać cierpienia Xiężniczki i litować się nad niemi. Aldona poznawszy ią do nóg iéy upada. W téy chwili ta litościwa siostra, zdawała się w iéy oczach bóstwem dobroczynném... «Ach! póydź w moie obięcie rzekła Anna, stawiaiąc lampę którę z sobą przyniosła: ty cierpisz i ięczysz; miłość łzy z twoich oczu wyciska,

pozwól ie otrzeć pocieszaiącéy przyiaźni, pozwól dzielić twoie cierpienia, ieźli ich uleczyć niezdołam.» Co tylko tkliwa litość i czuła przyiaźń mogła uczynić, tego wszystkiego Anna użyła na osłodę udręczonéy siostry. Nagle Aldona wyrywaiąc się z iéy obięcia i odrzucaiąc tkliwe pieszczoty, odpycha ią z obłąkaniem: «Uciekay rzekła, od potwory niegodnéy iasności dnia oglądać! Opuść nieszczęsną istotę, która się sama nienawidzi; cień oyca mego niepozwala mi przyiąć od ciebie żadnéy pociechy.»

ROZDZIAŁ XXV.

Pomimo naglących zatrudnień przy odieździe do Polski, Jagiełło nietracił ani iedney chwili na próżno dla obeznania się z świętemi taiemnicami religii. Pobożni kapłani przybyli z Polski, wstępuiąc w ślady Apostołów opowiadali Ewangelią w tych kraiach pogańskich. Codziennie Boskie światło wpaiali w serca tak dobrze iuż przygotowane do wiary przez wykonywanie cnót któreby samemu na-

wet chrześciaństwu zaszczyt przyniosły. Jagiełło chcąc okazać swoię gorliwość dla wiary nowo przyiętéy, świetnym i godnym serca Jadwigi hołdem przedsięwziął zniszczyć zupełnie panowanie obrzydłych bożyszczów.

Tąż samą gorliwością zaięci bracia Jagiełły i Witold, a mianowicie Wielki Mistrz pochwalaiąc ten odważny zamiar, obowiązali się pomyślny iego skutek zapewnić. Na rozkaz Jagiełły zebrał się lud do świątyni Perkuna i czekał w ukorzeniu zwykłéy uroczystości, lecz nikt nieprzewidywał iaka być miała ta uroczystość. Arcykapłan i ofiarnicy podniecali święty ogień na ołtarzu kamiennym; zdawało się że niespokoyném spoyrzeniem badali iaką w tym dniu ofiarę miano poświęcić.

Drżyycie duchy ciemności! i wy mistrzowie godni krwawego obrzędu! niebo w zemstę się uzbraia; wasze nieprawości iuż mu się sprzykrzyły; drżyycie

i uchodźcie znikome potwory, którym niewiadoma łatwowierność cześć oddaie.

Jagiełło wśród Xiążąt swoiey rodziny otoczony rycerstwem wielkiego mistrza, Posłami Polskiemi i duchowieństwem chrześciańskiem przybraném w białe sutanny, godło czystości ich duszy, na zwyczayném mieyscu zasiadł w kościele. Straż iego rozbiegła się dla przestrzegania porządku... Z wyniesionego mieysca Jagiełło podnosząc głos nakazuie milczenie. Z naywiększą ciekawością uwaga wszystkich zwróciła się na niego.

« Narodzie, który mnie słuchasz, rzekł Jagiełło, ludu którego tyle razy doznałem wierności i posłuszeństwa, przychodzę wam oznaymić moie zamiary; oświadczam wam iż się wyprzysięgam na zawsze moich występnych błędów, nierozsądnego i okrutnego przodków naszych obrzędu. Idźcie za moim przykładem, wyrzeczcie się bogów

utworem rąk waszych będących; są to bogowie zabóystwa występku i obłudy. Odważcie się zrucić to haniebne iarzmo, uwolniycie się od tey nikczemnéy zabobonności; możecież bez wstrętu spoyrzeć na nieszczęsne narzędzia zdobiące ten kościoł, na te szczątki ludzkie, na zakrwawione ołtarze, na nieustanne płomienie, na okropne węże, na te ciemne iaskinie z których wychodzą zwodnicze wyrocznie! Czyliż wasze umysły dadzą się zawsze uwodzić tym grubym podstępom. Ach! otwórzcie oczy nareście kiedy iest pora. Prawda przez moie usta do was przemawia, słuchaycie iéy! Ogłaszam wam czystą, łagodną religiią, która naucza i wpaia wszystkie cnoty; zwiastuię wam Boga pokoiu i miłosierdzia, który był i zawsze będzie, panuie w niebie, dziełem iego iest świat, on go iedném słowem utworzył. Jego nieodmienna wola naszem przeznaczeniem kieruie, włáda życiem i śmiercią, dobre nagradza, występkiem się brzydzi, a ie-

dnak żałuiącemu winowaycy przebacza. Niewidzialny oku, panuie we wszystkich sercach iego prawu podległych. Jego cześć iest prosta i wielka, tak iak to niebo w którem przemieszkuie. Nieżąda innego hołdu iak z naszych serc, innych ofiar iak z cnot naszych. Waszem zaślepieniem i uporem niespóźniaycie skutków iego dobroci.

Spieszmy zniszczyć te nieme bałwany; wywróćmy przybytek zabobonu, a na ruinach pogaństwa złóżmy czyste kadzidła prawdziwemu Bogu.

Ledwie skończył mówić Jagiełło, natychmiast szmer powstał. Arcykapłan cały wzruszony podczas téy mowy, niemogąc dłużéy wstrzymać uczuć które nim miotały, zerwał się z zapalczywością z mieysca swoiego: wywierzaiac bluźnierstwa, rozdziera suknie, oskarża Jagiełłę o bezbożność, głowę władzcy swoiego bogom piekielnym poddaie; wzywa piorunów Perkuna, lecz Perkun głuchym iest

na głos swoiego kapłana... Wkrótce nieszczęśliwy Arcykapłan iak gdyby niewidzialną ręką Boga dotknięty, pod zbytkiem swoiéy wściekłości upada; z spienionemi usty oddaie ostatnie tchnienie przy nogach tegoż samego bożyszcza, którego wzywał pomocy...

Po tém niespodzianém zdarzeniu, Jagiełło korzystaiąc zręcznie z mocnego wzruszenia które widok ten na umysłach ludu sprawił, zawołał: « Widzicie o Litwini! iak wzywał pomocy swoich Bogów a ci go iednak odstąpili. Dla czegoż mamy zwłóczyć tak długo zniszczenie tych bałwanów. »

Na te słowa wielki mistrz zrywa się z mieysca swego daiąc znak do pobożnego zburzenia i ręką swoią wytrąca bezsilne pioruny Perkuna. Bożyszcze runęło na stopnie ołtarza oblane tyle razy krwią ludzką. Jak owe stare dęby co się pod ostrzem siekiery obalaią, tak ze wszyskich stron widać było walące się z nie-

zmiernym trzaskiem liczne bałwany którremi świątynia była napełniona.... Jeden z chrześciańskich xięży imieniem Hieronim urodzony w Czechach skaleczył się niebespiecznie w nogę siekierą. Widokiem tym Litwini przerażeni wołaią, że zemsta ich bogów obwieszcza się i że pioruny z nieba na nich spadną. Przestraszeni uchodzą, głos Jagiełły zwraca ich napowrót... W tey samey chwili gdy się do nich łagodnemi i przekonywaiącemi słowy odezwał Hieronim, iak gdyby natchnięty pada na kolana, a wznosząc złożone ręce do nieba modli się gorąco do Boga... Promień Boski zaiaśniał na twarzy poważnego kapłana... Bóg obdarzył cudem ufnego Hieronima... Rana się zamknęła i zagoiła. (1) Wyznawaiący prawego Boga ukorzeni, wielbią Przedwiecznego, którego się dobroć dla nich obiawiła. Poganie zadziwieniem przeię-

(1) Historyczne.

ci zachowuią głębokie milczenie. Xięża chrześciańscy wodą święconą ogień świętokradzki gaszą; Kadzidły swemi oczyszczaią kościół i ołtarz, na nim stawiaią wizerunek boski i xięgę zawieraiącą iego prawa iego żywot i śmierć cudowną. Złożono nareście z uszanowaniem na stopniach ołtarza broń, która zniszczyła bałwanów. Po czem Jagiełło wznosząc ręce do ludu swego: dzieci moie, przyiaciele, rzekł, niech pokóy do serc waszych powróci. Gdzież są teraz pioruny które wam groziły? Widzicie że niebo tym samym blaskiem i tą samą pogodą iaśnieie; przestańcie się obawiać. Ten sam Bóg którego winniście poznać i wielbić, nakazuie mi abym do was oycowskie miał przywiązanie. Jego dobroć was wzywa, rzućcie się na łono iego miłosierdzia, otwórzcie serca wasze tym pobożnym mężom którzy pełni iego chwały i iego imienia, nauczą was praw Boskich. Idźcie do swego spokoynego pomieszkania rozpamiętywać zdarzenia dnia tak pamiętnego.

Litwini oddalaiąc się i biiąc w piersi mówili do siebie: « Bez wątpienia że Bóg chrześcian iest Bogiem naywiększym. »

ROZDZIAŁ XXVI.

Jak tylko Jagiełło opuścił stolicę państwa, natychmiast gońców do Krakowa z doniesieniem o tém wysłano. Wiadomość ta napełniła radością serca wszystkich dobrych obywateli, lecz Jadwigę mocno zasmuciła; uyrzała wtedy sprawdzaiące się iéy nieszczęścia, na które dotąd spokoynie spoglądała z daleka z ufnością zwykle towarzyszącą młodemu wiekowi.

Wilhelm i Królowa szczęśliwi dotychczas iż się widywać i kochać mogli, przestaiąc na chwili obecnéy mało zważali na przyszłość; uporczywie trwaiąc w przekonaniu, iż niebo nigdy niedopuści zerwania związków od kolebki utworzonych. Chociaż weyścia do zamku wzbroniono Xięciu Austryackiemu, Królowa iednak często widywała się z nim w klasztorze Franciszkanów. (1)

Te zwodnicze chwile iéy szczęścia krótko trwały; wszystko przypominało Jadwidze iak wielkie ofiary ponieść miała. Codziennie dochodzące wieści oznaymiały przybycie Jagiełły; iego przyiazd podobny był do tryumfu, tak z przepychu iako i czci którą mu oddawano po drodze. Wszędzie czyniono przygotowania do festynów, ozdabiano gmachy i wszędzie panowała powszechna radość. Kra-

(1) Królowa w towarzystwie przyzwoitém bywała w tym klasztorze.

ków chciał się okazać w całéy świetności przed swoim władzcą. Zasmucona Jadwiga swóy wyrok wyczytała z radośnego wszystkich oblicza. Już niebyło dla niey żadney nadziei, żadnego schronienia... Napróżno wszystkie wieści, wszystkie doniesienia potwierdzały chlubne pochwały Jagiełły; serce królowéy samym Wilhelmem zaięte, upornie wystawiało iéy tego Xięcia w nienawistnéy postaci; a tak, własna iéy wyobraźnia coraz bardziéy cierpienia te powiększała. Nie dość było na iéy boleści, musiała ieszcze znosić czułe i okrutne wyrzuty kochanka, który iéy nieprzestawał powtarzać. « Poświęciłaś moie życie oddaiąc innemu wiarę którą mnie zaprzysięgłaś. Jadwigo! uwielbienie i wdzięczność twoiego ludu wkrótce cię zdołaią pocieszyć; lecz cóż się stanie z nieszczęśliwym Wilhelmem gdy go oddalisz od siebie? Gdzież poniosę moię boleść i twoię pamięć! Cóż mi po tém

życiu którego ty niebędziesz duszą i wdziękiem!»

Jadwiga chcąc go pocieszyć używała na przemian naytkliwszych wynurzeń miłości i naypotężnieyszéy wymowy iaką religiia natchnąć ią mogła; lecz czuiąc ile żale kochanka były wymownieysze od iéy wyrażeń, kończyła zawsze na tém, iż łzy swoie mieszała ze łzami Wilhelma. Podstępny Dalewicz pochlebca, przytomny tym rozmowom poddawał Królowéy nayzgubnieysze rady: «Dlaczegóż Pani rzekł, masz niszczyć przyszłość własném twoiém dziełem będącą? Dałaś wprawdzie przyrzeczenie narodowi; lecz czyliż naród ma prawo żądać abyś była nieszczęśliwą całe życie? Twoi poddani są stworzeni do podległości, a ty Królowo do panowania. Odważ się tylko a wszystko uczynić możesz. Niech taiemny związek połączy wasze błogie przeznaczenie, Xiążę Austryacki ma potężną za sobą stronę, która się obawia oświadczyć za nim, lecz za pierwszym

stanowczym krokiem ulegnie iego prawom, cały naród pociągnie za sobą i podda go woli twoiéy dostoynéy; lecz krótki iest czas, trzeba działać, a działać stale.» Rady te na chwilę tylko pochlebiały sercu Jadwigi; iéy zdrowy i przenikliwy rozsądek, wkrótce otrzymał górę nad iéy sercem. Królowa szukała i znalazła u podnóżka ołtarza pociechę którą tylko religiia dać może i tę moc duszy potrzebną dla spełnienia ofiary iaką dokonać przedsięwzięła.

Jednego wieczora Królowa udała się sama do kaplicy zamkowéy. Srebrna lampa zawieszona na sklepieniu rzucała blade światło na wizerunki Królów Polskich zawieszone na ścianach kaplicy. Jadwiga zwracaiąc oczy na przodków swoich, na te rycerskie i poważne postacie uczuła iakąś trwogę w głębi serca swoiego: «Niestety! rzekła do siebie: zdaie mi się czytać w ich twarzach iż moię miłość naganiaią. Będąc ostatnim szczepem Piastów, téy starożytnéy rodziny

którey cnoty pierwszem były dziedzidzictwem, pierwszem prawem do tronu, miałażbym zdradzać tę krew z którey pochodzę słuchaiąc głosu namiętności. Nie, wielki Boże, ty tego niedopuścisz uczynić! Ciebie ia błagam, iedyna moia ucieczko.» Mówiąc te słowa padła na kolana u podnóżka ołtarza i resztę nocy na modłach spędziła.

Przybyły nadedniem do zamku goniec, przywiózł wiadomość że Wielki Xiążę Litewski w kilku godzinach ma stanąć w Krakowie w towarzystwie Posłów i wszystkich Panów, którzy dla okazania swoiey przychylności naprzeciwko niemu wyiechali. Jadwiga ieszcze była w kaplicy gdy iey oznaymiono przyiazd Jagiełły. Dowiedziawszy się że chwila maiąca stanowić o iey losie iest tak bliską, uczuła, że ią siły opuszczaią, a padaiąc z rękami złożonemi na posadzkę marmurową łzami iey zroszoną, zawołała: «Już się więc wszystko skończyło na zawsze. Boże móy, chciałeś tego, wspieray

moię odwagę. » Wychodząc z kaplicy uyrzała wschodzące słońce, to słońce, które miało przyświecać wjazdowi Jagiełły do Krakowa. W tenczas pamięć Wilhelma stanęła iéy na myśli, a wylewaiąc gorzkie łzy rzekła: « Nieszczęśliwy, iakże zdołasz znieść ten cios który dziś serce twoie ma dotknąć? Gdyby mógł o tém dowiedzieć się z ust moich, gdyby mógł widzieć moie cierpienia, możeby w swoich ulgę znalazł. Ach! nietraćmy ani iednéy chwili, idźmy go szukać.

Królowa w towarzystwie kilku osób zaszczyconych iéy ufnością udała się drogą wiodącą do miasta. Szła z pośpiechem: lecz iakież iéy było zadziwienie! Znayduie drzwi zamknięte przed sobą. W tenczas z całą niecierpliwością przymusem oburzonéy miłości, Jadwiga chwyta siekierę, którą iéy słabe ręce zaledwo unieść zdołaią, lecz iéy odwaga zastępuie siły; słyszy głos Wilhelma, a ten głos błagaiący, tak drogi dla niéy podwaia iéy

męstwo... Uderza we drzwi i chce złamać zawiasy... Dymitr z Goraia szanowny wiekiem i zasługami starzec podwaia kroki, stawa przed Królową i z uszanowaniem opiera się iéy zamiarom, skutkiem miłości i rozpaczy będącym, (1) a padaiąc przed nią na kolana: «Pani, rzekł głosem przemawiaiącym do duszy i zwracaiącym iéy uwagę, zaklinam cię na to wszystko co ci być może naydroższem na świecie; pamiętay na sławę, na swoię godność, na mieysce w którem iesteśmy, na chwilę która ma nastąpić i na los, który cię czeka. Pamiętay iż żaden z twoich czynów niemoże być taiemnym i że świat przeszle go do potomności; tak Pani, cały świat ma na ciebie oczy zwrócone.»

Jadwiga nieporuszona słuchała starca, niesłuchaiąc go prawie; żal boleść i wahanie, na przemian malowały się w iéy twarzy. Żywe przed chwilą kolory zni-

(1) Historyczne.

kaią z iéy lica; cięźka siekiera z rąk iéy wypada; chwieie się i pada bez przytomności w obięcia kobiet swego orszaku.

ROZDZIAŁ XXVII.

Wpośród radośnych okrzyków, które się dały słyszeć w tym dniu pamiętnym, Jadwiga odzyskawszy przytomność, rzekła. «O iakże mi są nienawistne te krzyki, są one oznaką mego nieszczęścia.» Rzucaiąc się potem w obięcie swoiéy wiernéy Maryi i kryiąc w iéy łonie twarz zalaną łzami, dodała głosem stłumionym: «Nie uyrzę go więcéy! Jest blisko mnie, a widzieć go niemogę. Wieczny przedział iest pomiędzy nami, otchłań nas

dzieli od siebie. Powtarzaiąc drogie imie kochanka, zawołała z nayżywszą boleścią: trzeba o nim zapomnieć i on mnie zapomnieć musi. Wielki Boże! mogłamże kiedy pomyśleć że przyydzie ta pora w któréy pragnąć będę, aby Wilhelm o mnie myśleć poprzestał. Muszę więc wyrzec się tego, którego od młodości serce moie nawykło kochać iak brata, kochanka i małżonka, któremu wiarę i miłość moię zaprzysięgłam. Czemże iest ten który ma mieć przed nim pierwszeństwo? Czyliż poganin i dziki człowiek wychowany w lasach, oswoiony z krwią i mordami, niemaiący może nawet ludzkiéy postaci, ma zrywać święte związki stwierdzone wolą oyca i moią nayczystszą miłością?

W tenczas Marya przybyła na pomoc zatrwożonéy młodéy Królowéy, która spodziewała się uyrzyć w Jagielle iakąś potworę; Marya przypominała iéy zapewnienie Zbigniewa Oleśnickiego człowieka rozsądnego i otwartego, którego

sama Jadwiga wysłała do Jagiełły. Xiążę ten dowiedziawszy się o podeyrzliwéy obawie Królowéy przypuścił go do naywiększéy poufałości. Jadwiga pozwoliła bez przerwy mówić Maryi, a po chwili milczenia odiąwszy z szyi medalion w którym był portret Xięcia Austryackiego, oczy maiąc zalane łzami, poczęła się chciwie wpatrywać w te zachwycaiące rysy, iak gdyby chciała się nasycić widokiem lubego przedmiotu którego iuż więcéy uyrzeć niemiała!... « Odbierz, rzekła do swéy mamki, daiąc iéy z żywością portret, iak gdyby sama obawiała się żałować swego przedsięwzięcia; iuż mi nie wolno mieć go dłużéy przy sobie... Potém oddaiąc iéy klucz od szafki hebanowéy kością słoniową wysadzanéy, wskazuiąc iéy szufladkę: « Znaydziesz tam ieszcze włosy i kwiaty wyschłe, drogie dary, dary znikome, a iednak trwalsze od tego szczęścia którego na tém świecie doznałam... Wszystko się dla mnie skończyło, ofiara iuż iest spełnioną. »

Przez nieiaką chwilę Jadwiga pogrążona w głębokiem zadumieniu, z opartą głową na ręku rozgarnęła nagle ciemnych włosów pukle, zasłaniaiące iéy czoło, a odkrywaiąc wdzięczną twarz ożywioną słodkim i pocieszaiącym wyrazem nadziei, wzniosła tkliwe spoyrzenie do nieba: « Uyrzę go tam, rzekła z nayczulszem wzruszeniem; połączeni tu od kolebki będziem i po śmierci na wieki złączeni. »

Rozmowę tę przerwało wielu panów ubiegaiących się z doniesieniem o przybyciu Wielkiego Xięcia Litewskiego. Jakże ta uprzeymość była bolesną dla iéy serca. Jak owa młoda i niewinna istota zgadzaiąca się z wolą przeznaczenia i oczekuiąca spokoynie aż ią przystroią do ofiary, tak i Jadwiga cała pogrążona w naysmutnieyszych myślach dozwoliła swoim kobietóm aby się iéy ubiorem zaięły. Włożono na iéy głowę kosztowny diadem z zasłoną z gazy złotey, haftowaną perłami, spadaiącą aż

do ziemi; suknia iéy była ze srebrnéy lamy ozdobiona wieńcem laurowym, liście zaś lauru były ze szmaragdów a kwiaty z rubinów; gorset był z materyi złotéy drogiemi kamieńmi nasadzany. Naszyynik miała złoty wysadzany brylantami; łańcuch gruby złoty przy którym był zawieszony wielki krzyż brylantowy i medalion, z wizerunka mi Elżbiety i Ludwika Króla Węgierskiego. Płaszcz Królewski purpurowy obszyty gronostaiami, resztę iéy ubioru dopełniał. Podobna do pięknéy lilii podnoszącéy zaledwo swóy kwiat ulewą zwątlony, Jadwiga z niechęcią udała się do sali i zasiadła na tronie otoczona Radą i pierwszemi urzędnikami państwa. Odwaga w którą się uzbroiła mogła zaiste ukryć iéy cierpienia, gdyby nie słodka bladość roztoczona po iéy twarzy, a nowéy dodaiąca iéy tkliwości niebyła ią zdradziła przed wszystkiemi.

Każdy szelest, każde poruszenie w obrębach pałacu wzruszało Jadwigę na tronie i cierpienia iéy podwaiało. Wie-

lu z poważnych senatorów pomimo względów silnie przemawiaiących do ich duszy, niemogło się wstrzymać od czułego weyrzenia na młodą Królowę, z taką odwagą poświęcaiącą swemu kraiowi i religii, naysłodsze i naydroższe uczucia serca. Obawiano się téy przykréy walki przywiązania z powinnością; obawiano się złych skutków związku tak niezgodnego z iéy życzeniem: związku z Xięciem którego wiek był z iéy wiekiem nierówny. Te obawy były iuż za późne i za zbyteczne; cnota Jadwigi wszystko zwyciężyć miała... W krótce powszechna wrzawa, szczęk broni, tentent koni, odgłosy instrumentów i dzwonów ze wszystkich stron słyszeć się daiące, oznaymiły przybycie Wielkiego Xięcia Litewskiego... Senatorowie podnoszą się z swoich krzeseł i wychodzą naprzeciw tegoż Xięcia. Jadwiga wzywa Boskiéy pomocy. Otoczon licznym orszakiem i tłumem ludu zastępuiącego mu przeyście z radośnemi okrzyki, Wielki Xiąże siedział na

saniach odkrytych, wspaniale ozdobionych, aksamitem karmazynowym wybitych z galonami złotemi; cztery gniade pyszne konie obok zaprzężone z długiemi grzywami do ziemi spadaiącemi z duma biegły. Gdy Jagiełło przybył na dziedziniec zamkowy i zbliżył się aż do przysionka, przyięli go znacznieysi panowie. Xiążę ten uymuiącem i uprzeymem przywitaniem odpowiedział na wszystkie oznaki uszanowania które mu czyniono. Jagiełło miał na sobie kosztowne futro z materyi perskiey na zielonem tle w kwiaty złote, podbite sobolami, zieloną aksamitną czapkę takimże futrem obłożoną. Wprowadzony był przez Dobiesława Kasztelana Krakowskiego idącego naprzód o kilka kroków z głową odkrytą przed tymże Xięciem. W towarzystwie Witolda i braci swoich Jagiełło wszedł do sali tronu otoczony Panami Polskiemi i Litewskiemi... Zaledwie Jadwiga zwróciła oczy na Jagiełłę, a to iedno weyrzenie zniszczyło niespra-

wiedliwe uprzedzenia które w iéy umyśle powstały. Zamiast owego Xięcia, którego iéy wyobraźnia tak nienawistnie wystawiała, uyrzała młodego człowieka piękney postawy. Rysy twarzy iego męskie lecz pełne dobroci; czarne oczy łagodne i przyiemne. Jakże sam niemiał być uprzeymym kiedy weyrzał na Jadwigę? z zachwyceniem w nią się wpatrywał! Widok téy piękney Xiężniczki, sprawił na Jagielle ten sam urok, iakiego doznaią mieszkańcy północy długą zimą znudzeni, na widok pięknego dnia wiosny. Naysłodszem przeięty wzruszeniem Jagiełło zbliża się do Jadwigi, która podniosłszy się z tronu podała mu drżącą rękę... Wszystkich się oczy zwróciły na nich... Jadwiga zaledwo odetchnąć mogąca wzywa Xięcia, aby obok niey mieysce zaiął, które mu życzenia narodu i wola niebios przeznaczyły; lecz Jagiełło zginaiąc kolano: «Pozwól Pani rzekł, abym w tym dniu mógł być pierwszym twoim poddanym; śmiem cię zapewnić,

iż niebędziesz miała życzliwszego odemnie.» Pomieszana lecz zarazem zadowolniona Jadwiga odpowiedziała mniey zrozumiałem podziękowaniem. Wielki Xiążę Litewski obracaiąc się potém do Panów otaczaiących tron, wyrzekł kilka słów do nich z równą słodyczą iak szlachetnością. Xiążę Mazowiecki pierwszy ściągnął uwagę tego Xięcia. Wiedząc z iak gorliwą bezinteresownością Ziemowit usłużył sprawie iego, pośpieszył się Jagiełło okazać mu swoię wdzięczność, a ofiaruiąc mu swoię przyiaźń, żądał od niego wzaiemnéy.

Młody Woiewoda Krakowski Spytek z Mielsztyna, cnotliwy Jan Tęczyński, Arcy-Biskup Gnieźnieński który duchem religii tak mocno obstawał za Jagiełłą, rostropny Szubin, wszyscy odebrali zapewnienie szczególnego szacunku tegoż Xięcia. Nagle w śród tłumu Jagiełło spostrzega i poznaie Habdanka tego godnego starca, który był w niewoli litewskiey; wzywa go aby się zbliżył a przed-

stawiaiąc go Królowéy: « Widzisz Pani rzekł, dawnego przyiaciela; wiele mu winien iestem, on pierwszy dał mi poznać cnoty i wdzięki Jadwigi. » Z tak zgodnemi obyczaiami, z postacią otwartą i szczerą i z tą żądzą podobania się, która w naymnieyszém się słowie okazywała, Jagiełło uiął sobie wszystkich poddanych i zyskał ich pochwały. Dumni Republikanie ciesząc się z swego wyboru porównywali tego Xięcia z Xięciem Austryackim, który obdarzony z przyrodzenia powierzchownością tak zwodniczą nieposiadał daru zniewolenia serca; a tak zapomniano zupełnie o nieszczęśliwym Wilhelmie. Jednak iedno czułe serce zachowało ieszcze tkliwą pamięć o nim. Wszelako młoda Królowa w chwilach kiedy była pewną że wzrok Jagiełły z nią się nie spotka, rzucała skrycie na niego spoyrzenia, iak gdyby oswoić się chciała z tą myślą, że iéy los miał być nieodzownie z iego losem połączony; a ta myśl więcéy w niéy podziwienia iak boiaźni budziła.

Jagiełło przepędziwszy część nocy na rozmowie z znacznieyszemi Panami, wysłał nazaiutrz braci swoich z Witoldem do Królowéy dla złożenia iéy kosztownych darów.

Niestety! iakąż cenę mieć mogły w iéy oczach złoto, bogactwa, tron nawet i korona? O iakżeby chętnie zamieniła berło za laskę pasterską, a swóy pyszny pałac za skromną lepiankę w któréyby mogła mieszkać z lubym kochankiem! Jagiełło życzył sobie widzieć samą Królowę; cierpiał myśląc że Jadwiga uważaiąc w nim współzalotnika Wilhelma, może go nienawidzi! niechęć Jadwigi zdawała mu się naywiększem nieszczęściem. Ach! iakże mało znał tę duszę anielską, to serce które od młodości do wszystkich cnot nawykłe, niezdolne mieć było uczuć nagannych i potępionych od religii! Gdy przybył do Królowéy, wszyscy się oddalili. Jadwiga po pierwszy raz znayduiąc się sama z Jagiełłą, doznała pomieszania którego ni ukryć ni zwyciężyć niemogła.

Cóż iéy miał powiedzieć? chciałże się iéy serca zapytać? Cóż mówić i co odpowiedzieć? Takie były zapytania, które pomieszana Królowa samey sobie czyniła. Jagiełło oczy wlepiwszy w Jadwigę, łatwo czytał w iéy duszy i niemniey był iak ona wzruszony. Nareście chcąc się uwolnić z przykrego położenia w iakiém się oboie znaydowali: «Jadwigo! rzekł z nadzwyczayną czułością, niebo iest mi świadkiem, niebo wie ile się obwiniam o to szczęście które cię tyle kosztuie i ile się obawiam być natrętnym w obecnem twoiem cierpieniu przez wynurzenie moiéy żywéy tkliwości. Będę umiał kochać i milczeć; będę czekał aż czas, moia chęć podobania się, śmiemże powiedzieć moia miłość zdołaią zasłużyć na iakie prawa do tkliwego serca twoiego; lecz przez litość Jadwigo niech ci niebędę nienawistnym; przestań się przymuszać, pozwól niech twoie łzy płyną w moiéy obecności. Ach! zamiast żeby te łzy miały mnie obrażać, daią mi one

żywo czuć iak iest słodko być kochanym od téy, która tak umie kochać. Pozwól niech twoie troski podzielam. Przyiaciel pociesza nas gdy czyta w naszéy duszy, a ia twoim iestem: odwołuię się do tego drogiego prawa; dla pozyskania go wszystko uczynić gotów iestem. Odpowiedz Jadwigo, mamże się poświęcić dla twego szczęścia, mamże się wyrzec ciebie? Rozporządź moim losem, iest w twoim ręku. Bez wątpienia że byłoby okropnie opuścić ciebie raz cię poznawszy; lecz ieżeli twoia szczęśliwość od tego zawisła, niebędę się wahał ani na chwilę i to gotów iestem uczynić; szczęśliwy, gdy tym sposobem będę mógł cię przekonać o moiey prawdziwey miłości.» Rozczulona temi słowy Jadwiga szukała w swoiem sercu wyrazów, któremiby mogła na to odpowiedzieć, lecz nieznalazła innych prócz łez płynących obficie.

Gdy ta pierwsza chwila przeszła; przebacz Xiążę rzekła Jadwiga przebacz mimowolnéy słabości. Te łzy wyciśnione pa-

miątką tak żywą będą ostatnie; nie uy-
rzysz abym ie więcéy wylewać miała; bę-
dę umiała być wierną moiéy powinno-
ści i na twóy szacunek, a ieźli można na
twoie przywiązanie zasłużyć. »

ROZDZIAŁ XXVIII.

W chwili kiedy Jagiełło przy Jadwidze kosztował dobra iakiego się spodziewał z związku który był celem wszystkich iego życzeń, w tenczas nieszczęśliwy Wilhelm iego współzalotnik udał się do przyiemney wioski Łobzowa, mieysca, gdzie tak szczęśliwe przepędzał chwile z tą którey iuż nigdy niemiał uyrzyć.

Okropne to wspomnienie bezustannie myśl iego zaymuiące równało się samey

śmierci. Jedno było dla niego umrzeć, albo Jadwigę na zawsze opuścić. Niestety! iakąże cenę mieć będą dla Wilhelma wszyskie smutne i długie chwile wiecznym oznaczone żalem. Żył tylko dla samey Jadwigi, iakże zdoła czuć i myśleć bez niey? Przybywszy do Łobzowa udaie się do chaty dobrego Stefana. Zastaie tego starca siedzącego pod starym dębem, gdzie go ieszcze ostatni promień słońca zwabił. Młoda Marya doiła owce, a przy niey mąż rozmaite narzędzia rolnicze wyrabiał. Gdy się do nich Xiążę Austryacki zbliżył wszyscy powstali, a zatrwożeni smutkiem na iego przyiemney twarzy wyrytym, ubiegali się z okazaniem mu czułey troskliwości.

Blady, z przyćmionym wzrokiem, z głową smutnie zwieszoną Wilhelm udał się do chaty. Tam, wszystko mu przypominało Jadwigę. Na tym spoczywała stołku! Tu naysłodsze z iey ust płynęły wyrazy. Jego spoyrzenia wzywały tego wszystkiego, co tylko mogło odro-

dzić tak tliwe pamiątki, gdy nagle nowy przedmiot uderzył wzrok iego... Suknia Jadwigi do polowania i iey kosztowna przepaska... To wszystko co tylko miał przy sobie Wilhelm chętnie odstępuie dla nabycia tych drogich skarbów. Starzec i iego rodzina, nie dla zysków, lecz raczéy dla ukoienia okropnéy boleści Wilhelma ustępuią téy pamiątki, będącéy ozdobą i zaszczytem ich skromnéy lepianki. Wilhelm szczęśliwy przynaymniéy na chwilę, po tysiąc razy całuie tkankę okrywaiącą niegdyś piękne ciało Jadwigi; zdaie mu się że oddycha duszą kochanki. Dobrzy wieśniacy w milczeniu ubolewali nad nieszczęściem tego Xięcia w tak młodym wieku skazanego na cierpienia bez nadziei. W tém nagły tentent koni dał się słyszeć blisko chaty; młody pasterz biegnie do drzwi... Xiążę Austryacki zmieszany upuszcza z rąk szmaragdową przepaskę Jadwigi. Rozumiał że to był posłaniec od Królowéy... W téy chwili drzwi się otwieraią

i uyrzano rycerza średniego wzrostu, lecz szlachetnéy postawy maiącego zbroię obszerném futrem okrytą. Pod hełmem spuszczonym niemożna było uyrzyć rysów twarzy rycerza, lecz iego oczy pełne ognia zdawały się rzucać błyskawice... Na czarnym puklerzu tak iak szarfa i zbroia, widzieć można było trupią głowę pomiędzy dwoma mieczami, z tém godłem przerażaiącem w około wyrytem: *Smierć albo zemsta!*

Rycerz widząc iż zjawienie się iego wznieciło pomieszanie wydaiące się na wszystkich twarzach, zaspokaia gospodarza prosząc o gościnność; a domawiaiąc słów obrócił przypadkiem swóy wzrok na Xięcia Austryackiego, który zawiedziony w swoiéy nadziei w naygłębszem stał zamyśleniu. Uderzony nadzwyczayną pięknością i szlachetną postawą tegoż Xięcia, a szczególniéy cierpieniem na iego twarzy wyrytem, ów cudzoziemiec począł się przypatrywać mu przez chwilę, a zadziwiony tém spotkaniem w ubogiéy

chacie zbliża się do Wilhelma zapytuiąc go, kto iest i co go do łez przywodzi? Xiążę Austryacki podnosząc głowę rzekł: «Widzisz że iestem nieszczęśliwy! Jesteś nieszczęśliwym! przerwał rycerz, więc iesteśmy bracia! A chwytaiąc za rękę Wilhelma: «Tak iest, niemylę się że iesteś Xięciem Austryackim kochankiem Jadwigi? Niestety! niema iuż dla mnie Jadwigi, odpowiedział Wilhelm z rozpaczą; Jadwiga oddaie serce, oddaie rękę, która mnie była przeznaczoną... Odpowiedz komu? zapytał ze drżeniem nieznaiomy rycerz. Ach! możeszże niewiedzieć? Wielkiemu Xięciu Litewskiemu... Więc sprawdza się, odpowiedział rycerz, iż ten związek przyydzie do skutku. Nieszczęśliwy! iakże ubolewam nad twoim losem, mniey on iest godnym politowania od mego: gdyż nareście ty iesteś kochany; a może i w tey chwili równie iak ty, Jadwiga płacze i ięczy. Nieznasz ieszcze tey okropney niedoli, kochać, bez wzaiemności i płakać samem.

Jest to trucizna wolno płynąca w żyłach, iest to samo co umrzeć, a pomimo tego żyć ieszcze. » Głosem przerywanym westchnieniami tak daléy mówił rycerz: « W twoich udręczeniach narzekanie iest przynaymniéy pociechą; lecz nieszczęśliwym i to iest wzbronione; ich smutne serce nieśmie nawet nigdy wynurzyć się z całą otwartością. Tłumiąc westchnienia uśmiechać się nawet muszą własnym cierpieniom; nieznayduiąc w sobie samych prócz rozpaczy, a w około siebie prócz oboiętnéy lub naigrawaiącéy się litości śmierć, iest dla nich iedynym Bogiem, którego wzywać śmieią.

Cierpienia tego rycerza tak silnie przemawiały do duszy, iego głos, iego postawa tak były pełne wyrażenia, iż Xiąże Austryacki zniewolony ich potęgą uczuł ulgę w nieszczęściu swoiém... Nieszczęśliwi obydwa, wkrótce stali się przyiaciołmi pomimo że ieden drugiego nieznał, gdyż rycerz niechciał odkryć swoiego nazwiska.

Cała noc upłynęła na wzaiemnych rozmowach. Jak tylko dnieć poczęło nieznany rycerz z ponurą postawą rzekł do Wilhelma: « Ten dzień, nasz wspólny los rostrzygnie. Twoia sprawa iest moią, a może więcéy iak sam rozumiesz. Mogę ci ieszcze wrócić Jadwigę ieźli zechcesz popierać moie zamiary. « O móy przyiacielu! móy opiekuńczy aniele, rzekł Wilhelm rzucaiąc się w obięcia rycerza, iakto! czyliż uyrzę Jadwigę! Jadwiga możeż mi być wróconą? Powiedz co mam uczynić? «Milczeć i mnie być posłusznym. Rozkazuy, życie moie tobie oddaię. » Natenczas rycerz kazawszy przynieść całą zbroię iednego z ludzi swego orszaku, ubrał w nią Xięcia Austryackiego, który ledwie iéy ciężar znieść zdołał... Żegnaiąc uprzeymych gospodarzy obadwa wsiadaią na konie i puszczaią się w milczeniu drogą wiodącą do Krakowa, wzburzeni rozmaitemi zamysłami

i uczuciem zupełnie sobie przeciwuem, gdyż serce nieznanego rycerza tchnęło zemstą, a Wilhelma samą miłością.

ROZDZIAŁ XXIX.

Na obszernym dziedzińcu zamku Krakowskiego przysposabiano się do wspaniałych turnieiów, na których młodzież dworska chciała przed Wielkim Xięciem Litewskim ducha woiennego okazać.

Jak tylko słońce oświeciło widokrąg odgłos trąb i kotłów zgromadził niezliczone mnóstwo ludu na mieysce widowiska. Plac walki oznaczony był zatkniętemi w ziemię włóczniami i rozmaitą bronią ozdobiony. Cztery miał wniy-

ścia których strzegli Heroldowie i Giermkowie. Wśród tego obwodu wznosił się srebrny orzeł i w dziobie swoim trzymał pierścień, który ileby razy był trafiony, tyle razy inny na tém mieyscu zawieszać miano. Skoro tylko Królowa okryta płaszczem gronostaiowym i wspieraiąc się na ręku Xięcia Litewskiego okazała się ludowi na wystawie szkarłatnem suknem okrytéy, tysiąc radośnych okrzyków połączonych z dźwiękiem woiennéy muzyki zabrzmiało w powietrzu.

Przez szranki ze czterech stron otwarte weszły razem cztery koła rycerskie maiące walczyć o naznaczoną nagrodę. Swietnie przybrany Ziemowit przywodził kołu polskiemu w ubiorze narodowym, składaiącym się z sukni spodniéy nazwanéy żupanem z materyi srebrnéy litéy rubinami spiętéy, spadaiącéy za kolana na bóty safianowe. Zwierzchnia suknia czyli kontusz axamitny amarantowy, u którego rękawy szerokie zarzu-

cone w tył, spięte na ramionach drogiemi kamieńmi; czapka z takiéyże saméy materyi z piórem czaplim. Bogaty perski pas opasywał ich kilka razy. Zbroie, cały rząd i czaprak na koniach, wysadzane były rubinami. Na tarczach maiących za godło wyraz *oyczyzna* widać było napis: *Wszystko za nią i dla niéy*. Ich konie siwe prawdziwego rodu polskiego, pełne ognia, dawały się iednak łatwo powodować.

Na czele drugiego koła postępował Xiążę Opolski. Chcąc się przypodobać Królowéy przywdział ubiór węgierski; iego suknia błękitna była ozdobiona guzikami i potrzebami z pereł. Konie węgierskie kare z wyniosłym i wysmukłym karkiem, przykryte były długiemi czaprakami srebrem wyszytemi z axamitu błękitnego. Godłem tego koła była gwiazda srebrna z napisem: *Czuway nad Jadwigą*.

Młodzież litewska którey dowodził piękny Witold składała trzecie koło w ubiorze przypominaiącym dawnych Scytów; na koniach tarantowatych, przybrani w zbroię w łuskę srebrną; skóra ostrowidza lekko zawieszona na ramionach była spięta na piersiach szponami srebrnemi; czapka z litey materyi futrem obszyta; trzymali w ręku łuk niezmiernéy długości, a ich saydaki napełnione były złoconemi strzałami.

Ostatnie koło prowadzone przez Woiewodę Krakowskiego miało stróy narodowy, suknie zielone ze złotem. Bogata kitka szmaragdowa zdobiła ich czapki; też same kamienie błyszczały na rzędach i czaprakach koni skarogniadych; godłem ich tarczy była szabla na pół z pochwy wydobyta, z tym napisem: *Za sławę, wolność i honor.*

Te cztery koła postępuiąc iedno po drugiem w dobrym porządku przy odgłosie trąb, stawały z powitaniem przed

Królową i Wielkim Xięciem Litewskim. Licznie zgromadzony lud zachwycony zręcznemi obrotami i tym wspaniałym widokiem, radośne wydawał okrzyki. Damy powiewaiąc chustkami rzucały wstążki, rękawiczki, znaiomym rycerzom ubiegaiącym się na wyścigi dla odebrania tych miłych upominków. Jadwiga nawet zapominaiąc swoich zgryzot zdawała się dzielić radość powszechną.

Jagiełło ożywiony zapałem rycerskim, a raczéy żądzą okazania swoiéy waleczności w oczach Królowéy, oświadcza iż się chce ubiegać o nagrodę męstwa i zręczności. Pochwalono iego zamiar; przywdziewa swóy złoty kirys błyszczący iak słońce, okrywa głowę hełmem ozdobionym piórami nadzwyczaynéy białości, chwyta włócznię i tarczę na któréy były polskie herby połączone z Litewskiemi z tym napisem. *Jedność, chwała i szczęście.* Dosiada dzielnego ru-

maka, którego nozdrza roztwarte zdawały się ogień wybuchać; rząd i czaprak błyszczały drogiemi kamieńmi. W téy samey chwili staie w szrankach wraz z Xięciem Mazowieckim, Opolskim, Witoldem i Woiewodą Krakowskim. Skoro się tylko odezwały trąby, natychmiast rycerze obiegaiąc koło z nadzwyczayną szybkością zbliżaią się do orła srebrnego. Zaledwie ieden pierścień iest zdięty, a iuż na iego mieysce drugi zawieszaią. Jagiełło zdiął więcéy iak piętnaście tych pierścieni. Ogłoszony zwycięzcą wzywa Xięcia Mazowieckiego iako naydzielnieyszego ze wszystkich rycerzy dla doświadczenia iego waleczności. Jagiełło i Ziemowit z całym zapałem, w naywiększym pędzie uderzaią na siebie; za pierwszym natarciem Jagiełło łamie włócznię swego przeciwnika, a wysadziwszy go ze strzemion zrzuca na ziemię. Odurzony upadkiem i zawstydzony tak nagłym pokonaniem Xiążę Mazowiecki podnosi się wsparty przez

Jagiełłę. Cały okrąg zabrzmiał imieniem Jagiełły i odgłosem iego zwycięstwa.

Królowa niemogąc się wstrzymać od tego, aby taiemnie Jagielle nie życzyła wygranéy, cieszyła się iego powodzeniem; a widząc powszechny zapał okazuiący się oklaskami i powszechną radością, westchnąwszy sama do siebie rzekła: Niestety! gdyby Wilhelm był równie walecznym, iak tkliwym i kochaiącym, mógłby był równie iak Jagełło uiąć sobie serca Polaków.

Gdy sędziowie przyznali nagrodę zwycięzcy, Jagiełło zbliża się do Jadwigi, zgina kolano i odbiera od niéy kosztowny z topazów i szafirów łańcuch, mówiąc: iż dosyć dla iego chwały, gdy Królowa osądzi że iest godnym téy nagrody. Domawiaiąc tych słów podał łańcuch Xięciu Mazowieckiemu; lecz Ziemowit z pełną uszanowania wdzie-

cznością wzbraniał się przyiąć ten dar na który niezasłużył i pobiegł nagrodzić swoię przegraną cudami waleczności i zręczności.

Równie Witold iako doskonały ieździec i zręczny łucznik oczy wszystkich widzów zwrócił na siebie. Napiął ogromny łuk i wypuścił strzałę, która przechodząc przez dwanaście pierścieni trafiła gołębia przywiązanego na wysokim drzewcu... Żaden z rycerzy tego niedokazał. Witold w nagrodę zwycięztwa, otrzymał turkusową zapinkę z brylantami.

Wiele bardzo przepysznych darów, a tém droższych ieszcze że ie sama Królowa rozdawała, były nagrodą Panów Litewskich i Polskich za dzieła rycerskie. Nareście dla zakończenia festynu wszystkie koła gotowały się do powszechnéy walki, gdy nagle uyrzano przy szrankach dwóch rycerzy uzbroionych, z hełmami spuszczonemi proszących o pozwolenie weyścia na plac gonitwy. Sę-

dziowie proźbę tę przedstawili Królowéy. Zaledwie Jadwiga obróciła swóy wzrok, na owych dwów rycerzy, gdy zaraz w iednym z nich poznała Xięcia Austryackiego!... i w rzeczy saméy zgadła... Jéy serce niemogło się mylić... Poznała go po szarfie białéy, którą mu dawniéy dała, a na któréy iéy ręka wyszyła te słowa: *Miłość, wiara i stałość.* Lecz któż był tym rycerzem, który mu towarzyszył? Jakiż zamiar sprowadził Wilhelma na te igrzyska? Jadwiga pomieszana i zadziwiona lekkim skinieniem głowy dała znak Sędziom aby nieznani rycerze weszli do szranek. Jagiełło będąc przy Królowéy i niespuszczaiąc iéy z oczu, postrzegł z zadziwieniem iéy pomieszanie. Jadwiga zważaiąc iż Xiążę Litewski śledzi ią swoim przenikliwym wzrokiem, uczuła wzruszenie gniewu prawie równe nienawiści; lecz ta anielska istota niestworzona do uczuć podobnych, po chwili namysłu żałuiąc tego, powróciła do zwyczayné słodyczy.

Gdy otworzono szranki Xiążę Austryacki i iego taiemny towarzysz wchodzą śpiesznie na mieysce przeznaczone. Wilhelm uyrzał tę którą kocha, widzi iéy zachwycaiące oczy na siebie zwrócone, z wyrażeniem obawy i szczęścia, lecz widzi razem obok niéy współzalotnika swoiego, a wtedy cała iego radość zgasła. Rycerz nieznaiomy wspinaiąc ostrogą rumaka stawa wśród walczących; wtenczas zwracaiąc wzrok na baldachin pod którym iaśnieiąca pięknością Królowa siedziała, z groźną postawą i głosem donośnym wyrzekł te haniebne słowa: « Jadwiga iest występną! Jadwiga przestąpiła z Xięciem Austryackim święte prawa przystoyności; oskarżam ią w obliczu wszystkich rycerzy, całego dworu i ludu. » Na te słowa okropna wrzawa powstała w zgromadzeniu.

Nigdy ieszcze tak czarna potwarz niesplamiła niewinności; nigdy tak szkaradne kłamstwo nie znieważyło Boskiéy

sprawiedliwości! Jadwiga przestraszona chcąc się uniewinnić powstała; lecz uderzona okropną myślą że iey kochanek mógł być uczestnikiem niegodziwego oskarzyciela, padła bez zmysłów w obięcie swoich kobiet. Wilhelm zrucaiąc hełm zawołał: « Jadwiga iest niewinna świadczę się niebem które mnie słyszy. Cnota i honor Jadwigi są mi droższe nąd miłość i tego dowiodę w tey chwili. Ta potwora, którą piekła wyzionęły iest mi nieznaną; niewiedziałem o iéy zdradzieckich zamiarach; wyzywam ią. » Rycerz zamiast odpowiedzi spoyrzał z pogardą na Xięcia Austryackiego.

Jednakże Ziemowit, Xiążę Opolski, Woiewoda Krakowski, Witold i wielu innych znakomitych rycerzy łączą się z Wilhelmem i wyzywaią potwarcę; lecz ten nieczuły na ich pogróżki i na ich wzgardę, całą uwagę na Jagiełłę zwraca. Spogląda na niego z srogą radością, iak gdyby uszczęśliwiony że w serce iego wlał truciznę.

W rzeczy saméy Jagiełło odszedłszy na stronę poddawał się nayokropnieyszym myślom, a zasłaniaiąc twarz rękami zdawał się nienawidzieć iasności dnia. « Jadwiga ma być występną, rzekł, więc już niema cnoty na téy ziemi! czyliż ona ma być tylko czczém nazwiskiem, a religiia pokrywką obłudy? » Jednakże żywe i śmiałe oświadczenie Xięcia Austryackiego, który niewahał się poświęcić miłości swoiéy dla Jadwigi, nagłem uderzyło światłem umysł Jagiełły; nieufność ustępuie mieysca szlachetnemu wzruszeniu; Xiążę Litewski rzucił swoię rękawice pomiędzy szranki. Wszyscy inni rycerze iednozgodnie ustępuią Jagielle pierwszeństwa do walki.

W tenczas kiedy całe zgromadzenie poklaskiwało szlachetnemu poświęceniu się Xięcia Litewskiego, rycerz nieznaiomy wzrusza się i miesza. Już waleczny i mężny Jagiełło przed nim stawa; rycerz zdaie się być iego widokiem zmieszany... Tak obecność sprawiedli-

wego, iego iedno spoyrzenie, miesza i zawstydza potwarcę! Obok niegodziwego przeciwnika Jagiełły, gromadzą się, Xiążę Mazowiecki, Opolski, Austryacki i Witold iako świadkowie walki. Jadwiga oddaliwszy się do swego pałacu niewiedziała ieszcze która ręka stanie w obronie iéy cnoty tak niegodziwie zelżonéy. Jagiełło biorąc zbroię i wznosząc oczy do nieba wyrzekł głośno te słowa: «Boże Jadwigi, który wszystko przenikasz, przed którym niema nic ukrytego, pokaż swoię sprawiedliwość w téy walce, niech prawda a nie waleczność zwycięstwo odniesie!» Rycerz zachowuiąc uporne i dzikie milczenie staie się wszystkim nienawistną i od Bogów opuszczoną istotą.

Nareście uderzaią ieden na drugiego, a w bystrym pędzie koń nieznanego rycerza zwiia się, chwieie i upada na niego. Rycerz z trudnością się z pod niego wydobywa. Wspaniałomyślny Jagiełło daleki od korzystania ze zwycięztwa któ-

re mu los nadarza, zsiada z swego konia, a rzucaiąc włócznię, wraca z mieczem w ręku i potyka się z nieprzyiacielem. Nieznaiomy rycerz tarczą okryty, słabo tylko odpiera wrzące męstwo Wielkiego Xięcia, a razy które wywierał na Jagiełłę zaledwie drasnąć mogły kirys iego lub odwrócić groźny miecz wiszący prawie nad głową rycerza. Nareście odbiera śmiertelną ranę, a zginaiąc kolana i wspieraiąc się na mieczu upada. W tém wstrząśnieniu podpinki hełmu rozrywaią się, hełm spada z głowy i odkrywa zdziwionym widzom doskonałą piękność i długie włosy kobiety. Jagiełło poznaiąc ofiarę występną, zawołał wyrazem pełnym wstrętu i boleści: « Aldona! Ach! nieszczęśliwa! » Niemogąc więcey wymówić oddala się ze drżeniem.

Witold i inni rycerze otaczaią Aldonę w krwi nurzaiącą się i bliską zgonu... Ziemowit, Xiążę Opolski i Wilhelm z podziwieniem przypatruią się nadzwyczay-

néy piękności téy nieznaioméy niewiasty, którą Witold na swém ręku trzymaiąc mianuie siostrą i rzewne łzy nad nią wylewa.

Zbieraiąc siły i odwagę i zwracaiąc omdlałe weyrzenie na otaczaiące mnóstwo ludu, Aldona słabym i umieraiąiącym głosem odezwała się w te słowa: « Jadwiga iest niewinną; widzicie we mnie smutny przykład gniewu Boskiego. Rospacz i miłość tu mnie przywiodły... Chciałam przeszkodzić temu związkowi który zapewnia szczęście dwóch narodów... Chciałam wzniecić zamieszanie w tém zgromadzeniu i okropne podeyrzenia w sercu Jagiełły... Mniemałam że Xiąże Austryacki będzie potwierdzał kłamstwo sprzyiaiące iego miłości... Nierozsądna! móy występek dziś na mnie spada; sama się obwiniam; śmierć moia go zmaże i iuż się zbliża...

W rzeczy samey śmiertelna bladość okryła twarz całą, iey oczy zaćmione śmiertelną pomroką zamykaią się; osta-

tnie i silne konwulsye wzruszaią wszystkie członki, a głowa iéy spada na ramię Witolda... Już żyć przestała. Wszyscy żałowali téy młodéy i pięknéy dziewicy która w kwiecie młodości stała się ofiarą obłąkania, lecz więcéyby żałowaną była gdyby się niedowiedziano że iéy duma tyle się przyłożyła do obłąkania umysłu ile iéy miłość.

Wilhelm zniknął na zawsze skoro się dowiedział że Jadwiga usprawiedliwioną została. Królowa zawiadomiona o tym wypadku, niemogła się wstrzymać od okazania wdzięczności szlachetnym uczuciom Xięcia Litewskiego; lecz iakże czyn Wilhelma wydawał się iéy heroicznym i tkliwym! Jakaż pociecha dla iéy serca gdy mogła uwielbiać tego którego tyle kochała, że mogła sobie powiedzieć: «Ach! iakże mu byłam drogą.»

W krótce wspaniały i pobożny obrządek zagładził smutne wrażenia, które pozo-

stawił we wszystkich umysłach tak okropny wypadek. Otoczony całą religiyną okazałością Wielki Xiążę Litewski wraz z braćmi, wyrzekł się błędów pogaństwa; czoło iego oblano wodą święconą; tak odrodzony przybrał imię Władysława, a nareście stawszy się godnym pobożnéy i cnotliwéy Jadwigi, otrzymał z rąk Królowéy koronę Polską.

W tym dniu na zawsze pamiętnym, który połączył Jadwigę z Jagiełłą, a Litwę z Polską, ieden kościół i ieden ołtarz pobłogosławił temu związkowi i namaścił nowego Króla, który przysiągł żyć tylko dla Boga, małżonki, sławy swego kraiu i szczęścia Polaków.

KONIEC.